

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu M. 210 — miesięcznie, z dwukrotną dostawą 250 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 250. Za granicą M. 350.
Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji 8 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Miejscowych i zamieszcowych za 1 wiersz nonp., w ogłoszeniach 19 Mk. Za 1 wiersz w nadesł. nekrolog. 30 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 60 Mk. Po kronice 50 Mk. Drobne ogłosze. za 1 słowo 4 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadesłanego. — Ogłoszenia w porannem wydaniu o 50% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Majbaum.

O politykę wobec Rosji.

Traktat pokoju w Rydze nie zrealizował belwiderskiego programu polityki wschodniej. Przeczy on wszystkim zasadom, wszystkim założeniom tego „dumnego“ programu; przekreśla, jako nierealną, całą koncepcję federacyjną, usuwa definitywnie temu pochroniowo-romantycznemu pokraczu idei jagiellońskiej „ziemię z pod nóg“.

Jest to pokój nieudanej wyprawy kijowskiej i nieudanej wyprawy wileńskiej, jako wyprawy, mającej wyzwolić obcy kraj. Jest to pokój przegranych militarnych i politycznych przedsięwzięć Belwederu; pokój, który obwieszcza nielitośnie, bez zachowania najmniejszych względów i pozorów, obwieszcza brutalnie całkowitą upadłość tego programu wojny, jaki w osławionych odezwach wileńskiej i żytomierskiej roztoczyła była pawia chępliwość, papuzia pretensjonalność ko-ko-do, laszący się wdział kotki—ko-kotki i pychowata nadość duków-duków.

Trudno się też dziwić, że ten pokój ryski preliminowany przez delegację Sejmu z prof. Grabskim na czele bez trudności, dzięki temu, że tak ludowcy jak i socjaliści byli w delegacji owej reprezentowani przez ludzi nie-związanych ściśle z Belwederem, że ten pokój, następnie, kiedy los jego dostał się w ręce belwiderskiego konfidenta p. Dąbskiego, nie mógł przez czas niezwykle długi dojść do skutku i może nie byłby doń doszedł zupełnie, gdyby nie urok niezwykły, jaki p. Joffe wywierał na p. Dąbskim. Urokowi p. Joffe'go — jak trafnie zauważył już Sapieha — p. Dąbski mimo kontruroków belwiderskich i ładostowych zabiegów, nie umiał się oprzeć. I traktat ryski — mimo federacyjnej czkawki i obstrukcji — został ostatecznie podpisany.

Sejm go ratyfikował jednogłośnie jako szczęśliwe rozwiązanie dziejowego sporu o terytorja, leżące na przejściu ziem polskich w rosyjskie oraz tem samem, jako trwałą podstawę dla ustanowienia dobrych sąsiedzkich i stałe przyjaznych naszych z Rosją stosunków.

Z chwilą zatwierdzenia przez Sejm traktatu w Rydze, dla polityki naszej wschodniej otworzyły się dwie drogi. Jedna prowadziła do politycznego porozumienia i zbliżenia, opartego o umowy handlowe i gospodarcze, druga zaś do nowej wojny. Nasze ministerstwo spraw zagranicznych stało wobec konieczności wyboru między dotychczasowym, belwiderskim, antyrosyjskim kierunkiem swej polityki wschodniej, a nowym, wynikającym z ducha traktatu ryskiego i woli Sejmu, kierunkiem pro rosyjskim. Wybór pierwszej ewentualności skazywał na prowadzenie do czasu polityki maskowania istniejących wrogich wobec Rosji zamiarów i dążeń, polityki zachowywania pozorów lojalnego stosunku do litery przyjętych w traktacie zobowiązań. Wybór drugiej możliwości nakazywał bezwzględną i całkowitą likwidację poparcia, udzielanego dotąd akcji Petlury, a zwłaszcza Sawinkowa, nakazywał wziąć stanowczy rozstrzał i wyrzec się definitywnie wszelkich federacyjnych marzeń i dumnych programów urządzania Wsходу przez okroje nie Rosji od jej granic ściśle etnograficznych.

To pierwsze oznaczałoby, że traktat ryski uważa się wewnętrznie jako prowizorium, i że dąży się do obalenia tego traktatu, do wytknięcia naszej granicy wschodniej zupełnie inaczej i wedle całkowicie innych zasad. To drugie zaś, że zamierza się stan pokoju na wschodzie utrwalić, a granice, uzyskane w traktacie ryskim, stałe zachować.

W jakim z tych dwóch kierunków poszła i idzie sobie dalej polityka wschodnia naszego rządu? W odpowiedzi ograniczymy się do stwierdzenia następujących faktów:

1) Nie uczyniono dotąd nic i nie się nie czyni, celem uzyskania u państw zachodnich uznania traktatu ryskiego; w umowach sojuszniczych, zawartych z Francją i Rumunią, pominięto tę najważniejszą dla Polski kwestję, kwestję ustalenia naszej granicy wschodniej wymijającym milczeniem. Nie wysuwa się jej również w nawiązanych rokowaniach z Czechosłowacją.

Sądząc wedle działań, rozwijanych przez dyplomację polską na Zachodzie, nasze ministerstwo spraw zagranicznych nie przywiązuje większej wagi do utrzymania traktatu ryskiego i traktuje go raczej jako

prowizorium, aniżeli trwałe uregulowanie naszej wschodniej granicy i stosunku do Rosji.

2) Nie uczyniono dotąd nic i nie się nie czyni, celem ustanowienia na podstawie traktatu ryskiego przyjaznych stosunków z Rosją. Nie nawiązano dotąd kontaktu dyplomatycznego z rządem moskiewskim i zamiast przyspieszyć nawiązanie stosunków dyplomatycznych odsuwano je ustawicznie przy pomocy niezręcznych wybiegów formalnych. W postępowaniu rządu naszego wobec Rosji dopatrzeć się można wszystkiego, oprócz dobrej woli i szczerzej chęci wzajemnego zbliżenia i pokojowej współpracy. Dzieje się to wtajemniczonym naszym gospodarczym i politycznym interesom.

Patrzmy natomiast biernie jak się nawiązują i utrwalają stosunki handlowe rosyjsko-niemieckie, dla których mamy być wedle życzeń Berlina i koncepcji Belwederu — tranzytowym pomostem. Rola ta, naturalna dla Polski w podziale federacyjnej, nie da się pogodzić z gospodarczą naszą na wschodzie aktywnością. Sądząc, wedle działań dyplomatycznych rozwijanych przez nasze ministerstwo spraw zagranicznych, jest przyjęty raczej niechęcią niż głębokim przekonaniem o konieczności zbliżenia się do Rosji na podstawach zawartego traktatu: celem utrwalenia tego traktatu oraz granicy w nim wyznaczonej.

3) Noty dyplomatyczne jakie od 11 kwietnia wymieniamy z p. Czicherinem, świadczą, że oskarżenia sowieckie, zarzucające rządowi naszemu prowadzenie wrożej polityki względem Rosji — są niezupełnie bezpodstawne, w każdym razie nie sposób byłoby się w postępowaniu naszego ministerstwa spraw zewnętrznych doszukać czegośkolwiek, co by świadczyć mogło o jego przyjaźni dla Rosji sowieckiej zamiarach.

Polityka nasza wschodnia trwa wciąż jeszcze na poprzednim, na wojennym, na belwidersko-federacyjnym okopie, nie weszła ona bezwzględnie po dzień dzisiejszy na okop pokojowy, na okopy traktatu ryskiego i porzucenia rosyjsko-polskiego.

Jeśli mielibyśmy politykę tę określić, określić ją dziś, gdy doszedł właśnie do skutku przeciw zasadniczej idei tej belwiderskiej polityki zwrócony zwązek państw bałtyckich i gdy rozchwiała się ostatecznie ostateczne nadzieje pozyskania dla rozległej owej i dumnej koncepcji Litwy, jeśli mielibyśmy określić tę mieszczerską politykę wschodnią rządu naszego, która pouszczą kłeski, Polskę od kłeski wybawia cudami, to musieliśmy ją w obecnej jej fazie, schyłkowej fazie, nazwać polityką biernego wobec traktatu ryskiego oporu, sabotażem dobrych, sąsiedzkich stosunków z Rosją, pokojowego, przyjaznego z nią współżycia.

Dr. W. M.

Rząd francuski uzależnia zgodę na 28 lipca od przyjęcia swych warunków.

Paryż. (Tel. wł.) 22 lipca. W odpowiedzi na notę, wysłaną przez rząd angielski do Francji, domagającą się zwołania Rady Najwyższej na dzień 28-go lipca, odpowiedział rząd francuski, że Francja domaga się ażeby przed zwołaniem Rady Najwyższej została wysłana na G. Śląsk posiłki wojskowe i aby została utworzona specjalna komisja rzeczoznawców, do której

każde z mocarstw deleguje 1 dyplomata, 1 prawnika i 1 inżyniera. Jakkolwiek rządowi francuskiemu trudno zgodzić się na dzień 28 lipca, jednak pod wyższymi warunkami zgodzi się na termin zwołania Rady Najwyższej. Rząd francuski przykłada wielką wagę do tego, aby na posiedzeniu tej Rady był obecny L. George.

Komisja w Opolu żąda szybkiego rozwiązania kwestji śląskiej.

Londyn. (Tel. wł.) 22 lipca. Międzysojusznica Komisja na Górnym Śląsku zwróciła się do Rady ambasadorów z oświadczeniem, że należy jak najszybciej rozwiązać sprawę górnośląską, a o ile nie mogłaby być ona bezzwłocznie przeprowadzona, należy natychmiast zwiększyć liczbę wojsk koalicyjnych z 20.000 do 60.000 żołnierzy.

Lyon. (PAT.) Rząd włoski przyjął propozycję rządu francuskiego wysłania wojsk na G. Śląsk dla wzmocnienia garnizonów aliantów. Oczekiwane jest przybycie dwu pułków włoskich.

Nowe zarządzenia komisji Opolskiej wobec knoń niemieckich.

Berlin. (Tel. wł.) 22 lipca. Pisma donoszą z Opola, że międzysojusznica komisja na G. Śląsku zarządziła ostrą kontrolę przybywających na G. Śląsk transportów i ludzi ze względu na niespokojne zachowanie się ludności niemieckiej oraz na koncentrację wojsk niemieckich na środkowym Śląsku. Komisja zarządziła po nowym przeprowadzeniu rewizji w mieszkaniach ludności niemieckiej. Za ujawnienie składów broni wyznaczone zostały nagrody pieniężne.

Bytom. (PAT.) Podczas rewizji przeprowadzonej w ciągu 2 ostatnich dni w Gliwicach władze koalicyjne obłożyły aresztem niemiecką stację iskrową oraz wielką ilość broni. Aresztowano wielu Niemców. Zastępca niemieckiego komisarza plebiscytowego Günter zdołał uciec.

Wielka klęska nacjonalistów tureckich.

Ateny. (EE.) Po 5-dniowej bitwie armia grecka obsadziła Esk-Sheir. Wzięto wielu jeńców i zdobyto moc armat. Naczelne dowództwo greckie w raporcie do króla donosi, że wzięcie tego zwycięstwa

jest imponujące. Radość żydów i Armeńczyków ogromna. Grecy ścigają Kemalistów w kierunku Angory.

Rozruchy w Rosji.

Berlin. (Tel. wł.) 22 lipca. Z Rewla donoszą: W Moskwie wybuchły wielkie rozruchy na tle głodowym. Rząd sowiecki obawia się bardzo ich rozprzestrzenienia. W Mińsku przyszło do pogromów żydowskich.

W Astrachaniu wybuchła rewolucja z powodu szalejącej cholery. Tłum wymierliwa lekarzy, personelu sanitarnego, tudzież komisarzy sowieckich.

Dwie katastrofy.

Lublin. (Tel. wł.) 22 lipca. Wczoraj na tutejszym lotnisku zdarzyła się katastrofa. Podczas próbnych lotów na nowych aparatach, przyjmowanych przez komisję, wzniósł się na jednym z nich znany lotnik Haber-Wyński i podczas lotu na wysokości 50 m. w chwili, gdy zamierzał wykonać jednym skokiem trudną ewolucję — spadł i zabił się na miejscu.

Warszawa. (Tel. wł.) 22 lipca. Wczoraj u wylotu ul. Marszałkowskiej wydarzyła się straszna katastrofa. Wskutek popuszczenia się motora wóz tramwajowy wjechał na inny tor i zderzył się z wozem, nadjeżdżającym z przeciwnej strony. Kilka osób odniosło ciężkie, kilka lekkie rany.

Przegląd polityczny

DYPLMACJA WOJSKOWA

Nastąpiło kilka miarowań dyplomatyczno-wojskowych na bardzo ważne dla nas placówki wschodnio-europejskie. Główną uwagę zwracano, jak się zdaje, przy tych nianowaniach na belwedersko-peowiacki sposób myślenia. Według wiarygodnych informacji adjutant p. Naczelnika Państwa p. Wieniawa-Długo-szowski ppłk. ma zostać attache wojskowym w Bukareszcie. Drugi adjutant p. Naczelnika Państwa p. Mościcki por. jedzie z p. Patkiem do Tokio jako członek poselstwa. Znany z tzw. Litwy Środkowej jako peowiacki polityk wojskowy p. B. bicki ma iść na stanowiska attache wojskowego w Konstantynopolu.

PRZECIW GOSPODARCE SOCJALISTYCZNEJ.

Wprowadzenie w życie kas chorych rząd powierzył w swoim czasie socjalistom, którzy traktują instytucję, jako synturę partyjną. Powszechne niezadowolone, jakie kasy w obecnym stanie budzą, skłoniło chrześcijański związek metalowców do wydania odezwy, w której gospodarka socjalistyczna została należycie wyświetlona.

Oświadczamy publicznie, że całkowitą odpowiedzialność za dotychczasową gospodarkę w Kasach chorych, ponosi wyłącznie Polska partja socjalistyczna.

„Żadamy usunięcia wszystkich zbytecznych urzędników i skasowania dotychczasowego systemu utrudniającego, nie zaś ułatwiającego utrzymanie pomocy lekarskiej!

Żadamy mniej kartek na lekarstwa, a więcej lekarstw!

Żadamy usunięcia urzędników żydów z kasy chorych!

Żadamy polskich lekarzy.

Żadamy wolnego wyboru lekarzy, wzamian nam narzuconych!”

OBRONA POLSKI I RUMUNJI.

Pod powyższym tytułem berliński „Ruł” drukuje następującą korespondencję z Paryża: „Rząd Polski zakomunikował o projekcie przedsięwzięcia środków dodatkowych dla obrony Państwa na wypadek napadu ze strony bolszewików. Zgodnie z tym projektem przewidziane jest uformowanie nowych oddziałów artylerji i założenie składów materiałów wojennych. Zarówno pierwsze, jak i drugie Rząd Polski spodziewa się otrzymać z Francji. Rumunja również otrzymuje z Francji znaczną ilość broni, kulomiotów i materiałów wojennych. Aby zaspokoić wszystkie potrzeby Polski i Rumunii pod względem wojennym, rząd francuski wydaje wszystkie potrzebne materiały na kredyt. W Paryżu nie nadają wielkiego znaczenia wszelkim pogrózkom Ciozerina do rządów polskiego i rumuńskiego i uważają, że istnieje małe prawdopodobieństwo, aby rząd sowiecki zdecydował się na nową wojnę w chwili, kiedy głód zmusi niedługo ludność do powszechnego powstania przeciw władzy sowieckiej”.

Organ komunistów francuskich „Humanite”, charakteryzuje sytuację w ten sposób, że Rosji sow. zagraża ze wszystkich stron niebezpieczeństwo pisze: „Wiemy ze źródeł wiarygodnych, że Polska szykuje się do wojny przeciw Moskwie, że Finlandia pomaga zdrajcom rosyjskim, którzy wywołują powstania w Rosji i że Rumunja koncentruje swe wojska na granicy i pogwałca już nietykalność terytorjum rosyjskiego”.

PRZECIW LLOYD GEORGE'OWI.

„Matin” pod tytułem: „Anglia oskarża Lloyd George'a o nieuczciwe stanowisko podczas konferencji pokojowej” pisze:

Lloyd George może pozabawiać informacji Times'y i Daily Mail, tak jak się pozabawia niegrzeczne dziecko cukierka. Nie zatrza on jednak tem sądu, wydanego przez stary dziennik londyński. Nie przeskodzi komentowaniu tegoż sądu przez Nowy i Stary Świat.

Times'y stwierdzają dzisiaj to, co myśmy stwierdzili dawniej: że pokój, nie jest pokojem zawartym na zasadach uczciwości.

„W Ameryce — piszą Times'y — Lloyd George uważany jest za człowieka, który rzucił czary na Wilsona, lub — jak jeszcze dobitniej wyraził się Keynes — który tak fałszywie poinformował prezydenta, że niemożliwą rzeczą było otworzyć mu później oczy na prawdę”.

Także i Francja wie o tem, że Lloyd George potrafił również i prez. Clemenceau tak urobić, że czynił on to, czego od niego zażądał brytyjski premier.

Jakimi sposobami to uczynił, trudno dzisiaj powiedzieć. Skutki tego są jednak, aż nadto widoczne. Clemenceau sprzeciwił się zawarciu pokoju w sercu Niemiec. Uczynił to wbrew przedstawieniom francuskich dowódców militarnych, a wedle wskazówek Lloyd George'a.

Podczas pierwszej bytności Wilsona w Paryżu, Clemenceau nie mówił z nim o ruinie i potrzebach

Francji, lecz o konieczności utrzymania brytyjskiej przewagi na morzach. Tutaj również był wykładnikiem życzeń Lloyd George'a.

Clemenceau wbrew zdrowemu rozsądkowi, wbrew interesom Francji i całej Europy oświadczył, że potrzeby niepokojonej wojną Anglii są równie wielkie, jak potrzeby zrujnowanej Francji. Tem samem rzekł się pierwszeństwa, które należało się Francji w wypłacanych przez Niemcy odszkodowaniach. Clemenceau w tym wypadku był narzędziem w ręku Lloyd George'a.

Tak samo ma się i ze sprawą wschodnią. Francja odstąpiła W. Brytanji okręgi naftowe, a w 1919 odrzuciła pokój, ofiarowany przez Kemalistów na tak korzystnych warunkach, o jakich dzisiaj nie może być mowy.

L. George żywo interesował się wyborem prezydenta Republiki. Osobiście w tym okresie przybył do Francji. Z trudnością powściągnął gniew, z powodu upadku swego kandydata.

Oto teraz w samej Anglii zdrowa opinja przeciwko niemu powstaje: „W ten sposób dzisiaj postępować nie można — piszą Times'y. — Odstąpi dyplomacja nie może być sztuką otumaniwania innych. Cechą ludzi kierujących państwem musi być prawda i uczciwość. Jest w Anglii dużo polityków i dyptomatów, którzy te zalety posiadają. Lecz Lloyd George do nich nie należy”.

Tajemnica pokoju, jak spisek uknuty w mrokach, zaczyna się rozjaśniać.

LIGA NARODÓW A ROZBROJENIE.

Otwierając posiedzenie komisji Ligi Narodów, poświęcone sprawie rozbrojenia, Viviani powiedział między innemi:

„Jeżeli zrozumieniy rasz obowiązek, oddamy ludności ogromne przysługi, rzucając podwaliny przyszłych stosunków.

Nie dziwi nas, że szef wielkiego i potężnego narodu amerykańskiego, podjął naszą inicjatywę i postanowił zwać rządy, celem wyszukania wspólnych dróg. Jesteśmy szczęśliwi, że możemy się do tego przyłączyć. Jest zrozumiałem, że projekty, które przygotowujemy, zostaną wzięte pod rozważenie przez rządy, biorące udział w konferencji waszyngtońskiej.

Delegat W. Brytanji przyłączył się do słów Vivianiego. Wyraził nadzieję, że sprawa rozbrojenia morskich zostanie w Waszyngtonie definitywnie rozstrzy-

gnięta. Co do rozbrojenia na lądzie, jak długo Rosja i Niemcy nie staną się członkami Ligi Narodów, należy postępować ostrożnie.

Tosmano przekozanie wyraził reprezentant Włoch, Schanzer.

CO MÓWI P. GALWANOWSKI O KONFERENCJI W GENEWIE

Litewski minister finansów p. Galwanowski zakomunikował dziennikarzom w sprawie konferencji w Genewie co następuje: „Już pertraktacje w Brukseli odstąpiły wobec Europy nasze oblicze polityczne: po przyjeździe do Genewy skonstatowaliśmy z przyjemnością, że stosunek do nas państw szprzymierzonych uległ zasadniczej zmianie. Nawet Francja uznała w zasadzie nasze prawo do niepodległości i do sporne go terytorjum. Przedstawiciel Polski, Askenazy rzekł się już dawnego żądania, aby w pertraktacjach brali również udział przedstawiciele Wileńszczyzny. Domagaliśmy się przede wszystkim przywrócenia traktatu w Suwałkach, na co Askenazy odpowiedział, że traktat ten jest „sprawą przeszłości, a więc niema o nim co mówić”. Odrzuciliśmy projekt Hymansa, ponieważ Sejm wileński, jako Sejm tylko części państwa nie może ratyfikować spraw przyjętych przez organy rządzące całego państwa. Zgoda nasza dałaby właściwie Polsce jeszcze jeden atut w rękę, tj. fakt uznania Sejmu wileńskiego. Nie posadzam tu Hymansa o złą wolę. W każdym razie widocznym tu jest wpływ Francji, której właśnie potrzebny jest taki stosunek Litwy do Polski. Anglia jest bez wątpienia po naszej stronie, ale, oczywiście, nie chce sobie psuć stosunku z Francją z powodu Litwy; przyznaje także ona Litwie Wilno i Kłajpedę bez wszelkich zastrzeżeń. Znamienym jest, że i Francja jest również tego samego zdania w sprawie Wilna i Kłajpedy, lecz nie zdradza się z tem oficjalnie, aby wywrzeć większą presję na Litwę i osiągnąć jak największe ustępstwa z jej strony. Obecnie sprawa przyjdzie narozpatrowanie plenum Ligi Narodów, a nawet może Rady Naczelnej. Przypuszczam, że cierpliwością osiągniemy to, do czego dążymy. Jestem w tej sprawie zupełnym optymistą! każdy, kto potrafi wyrzucić cokolwiek naprzód musi się ze mną zgodzić”.

Kolonizacja Palestyny.

Prof. Alois Musil czyni na łamach „Prager Presse” szereg uwag w kwestji kolonizacji Palestyny i oświadcza, że Palestyna nie jest wcale krajem kolonizacyjnym w właściwym tego słowa znaczeniu. Tak starożytne jak i nowoczesne państwa starały się i starają zakładać kolonie gospodarcze, kolonie handlowe i przemysłowe. Takie małe kolonie handlowe istnieją w niektórych większych miastach Palestyny, zwłaszcza w portach Jaffa i Haifa. Pomnażać je jednak względnie rozszerzać nie miałyby żadnego celu ponieważ akcji tej musiałaby towarzyszyć zwiększona produkcja towarów w tym stopniu, aby mieszkańcy mogli więcej sprzedawać, a co zatem idzie więcej kupować. W tym wyroku jest to niemożliwe, gdyż Palestyna jest krajem ubogim, a z pomiędzy istniejących instytucji handlowych ricktorum tylko udało się pozbierać znaczniejsze interesy i zdobyć większy kapitał. To samo prawie dzieje się w przemyśle. Małe, lokalne ogniska przemysłowe istnieją wprawdzie np. w Safad lub Hebronie, lecz prosperują one bardzo słabo, z powodu braku podstawowych fundamentów. Dotychczas nie odkryto w tym kraju żadnego kruszcza a oprócz tego Irak materiałów palnych daje się w wysokim stopniu odczuwać. Wełny jest naogół dosyć i gdyby dostarczono Palestynie odpowiedniej ilości żelaza i węgla, lub też wprowadzono urządzenia elektryczne, mogłoby się przedzłanie w Safad, Hebron i Nablus zupełnie znośnie rozwinąć, a w Jaffa, Haifa i Gaza dałoby się założyć większe fabryki maszyn i narzędzi rolniczych. Braku robotnika nie odczuwa się tam wcale, a krajowcy są bardzo spokojni i chętni.

Właściwa podstawa kolonizacji, byłoby tu przede wszystkim zakładanie kolonii gospodarczych; one bowiem tylko jeżeli się myśli i mówi o systematycznej akcji, mogą ułatwić handel i wzmocnić przemysł. W tym wypadku jednak trzeba wziąć pod uwagę tak klimat, jak i glebę.

Właściwa Palestyna, izraelskie pogórza, nie nadają się prawie do uprawy. Ziemia jest skalista, kamienista; bardziej urodzajnymi są rzadkie niziny i obszerniejsze już nieco doliny. Wzgórza nadają się jedynie do uprawy drzew owocowych, oliwkowych, figowych i winogron. Pozatem urodzajnymi są jeszcze prowincje dawnych Filistynów i Fenicjan, równiny nadbrzeżne ciągnące się od Karmelu na północy, aż do Rechobot na południu ze znacznym wglębeniem na wschód.

Tereny te dadzą się wykorzystać pod uprawę pszenicy i jęczmienia, oraz przedstawiają podatny grunt pod uprawę bawełny; stoki zaś niskich pagórków nadają się do zakulturowania drzewami miedlowymi. Piaszczyste pasy ciągnące się wzdłuż wybrzeża nie wyklucza uprawy winogron, a tam, gdzie może on być sztucznie nawodniony nawet pomarańcze i banany. Na południe od Askalon rodzą się daktyle, a

na terenie od Gaza aż do Refach można by założyć gaje palm daktylowych. Bardziej jeszcze urodzajną, aniżeli nadbrzeżną równiną, jest dolina Jordanu, która musiałaby być jednak sztucznie nawadniana, co zresztą nie przedstawia żadnej trudności; wystarczy bowiem zamknąć odpływ Jordanu z jeziora Genezareth i kanałem przeprowadzić wodę do podnóża gór. W dolinie Jordanu ulatują się najzradsze, podzwrotnikowe rośliny; można by ją więc z łatwością zamienić przy odpowiedniej gospodarce, w rawnodziwy raj na ziemi.

Klimat Palestyny nie da się wcale z naszym porównać. Podczas kiedy u nas deszcze bywają w ciągu całego roku mniej lub więcej częste, w Palestynie w miesiącach od maja, aż do września opady atmosferyczne wcale się nie zdarzają, a nawet w okresie deszczów, są one niezwykle małe. Po jednym lub dwóch latach młokrych, następują dwa lub trzy lata takiej posuchy, że zboże do największej części przepada. Zbiory zapewnić sobie można jedynie przez sztuczne nawadnianie, co bywa jednak więcej jak mozolnem i wyczerpującem ze względu na suchy, gorący klimat Palestyny. Żaden Europejczyk tak duchowo, jak i fizycznie nie jest w stanie wytrwać i znieść tak wiele, jakby to mógł uczynić w Europie, a jeśli się on stara za wszelką cenę do tego przymusić, traci w krótkim czasie siły, słabnie i umiera.

Śmiertelność w kolonjach Europejczyków jest niezwykle wielka, zwłaszcza pomiędzy dziećmi. Jestto powodem, że europejscy rolnicy, którzy jako koloniści osiedlają się w Palestynie, w drugim zazwyczaj pokoleniu porzucają rolnictwo i oddają się ogrodnictwu, które nie wymaga tak wielkiego fizycznego wysiłku. Trzecia lub czwarta generacja, która jako zdolniejsza już do stawiania oporu przeciwnościom, łatwiej mogłaby ponownie się oddać zawodowi rolniczemu, nie czyni już tego najczęściej, lecz szuka sposobu egzystencji w handlu lub przemyśle. Generacja ta kształci już swoje dzieci w kraju względnie w Europie na urzędników lub przemysłowców, ci zaś albo powracają do swej dawnej ojczyzny, albo też szukają chleba gdzieindziej.

Ludność tubylcza wzoruje się na kolonistach, naśladuje Europejczyków i gdyby kraj ten, pod kierunkiem odpowiedniego rządu, mógł się ustrzedz od wewnętrznych i zewnętrznych niepokoiów, mógłby dojść do wysokiego dobrobytu. Świadczą o tem najsłabsze gospodarczy rozwój Egiptu od r. 1882. Liczba ludności wzrosła tam trzykrotnie, dobrobyt zwiększył się o 100 proc., a obce tak przemysłowe, jak i handlowe kolonie zyskały teren do znacznych zarobków. Podczas kiedy rodowici Egipcjanie, pozostają najczęściej w ojczyźnie, mieszkańcy Palestyny tak muzułmanie, chrześcijanie, jak i żydzi emigrują masowo, by szukać chleba w Ameryce lub w Afryce północnej.

Konferencja walutowa

Przy niezmińszonem zainteresowaniu sfer przemysłowych i kupieckich, przy szczelnie wypełnionej sali i powiększonym jeszcze o sędziwego Dawida Abrahamowicza udziale posłów sejmowych, odbyło się wczoraj, we czwartek popołudniu dokonanie dyskusji walutowej, zainaugurowanej na konferencji w Izbie handlowej i przemysłowej, o której pierwszym posiedzeniu podaliśmy onegdaj obszerniejsze sprawozdanie. Byłoby oczywiście niedogodnym przypuszczać, że dyskusja, która zresztą poziomem i fachowością stała na wysokości powagi zagadnienia, doszła do jakichś określonych konkluzji w wyborze pewnych konkretnych środków, mogących poprawić walutę. Oświadczenie jednak z godną uznania ścisłością całą trudność i skomplikowanie problemu walutowego, poddano krytyce zarówno popularną interpretację przyczyn naszej choroby walutowej, jak też proponowane przez fachowców i praktyków środki zaradcze. Wszyscy jednak byli zgodni z tem, że dotychczasowa polityka walutowa rządu, której brakło charakteru, nieugiętości i konsekwencji, musi zmienić się na inną; posłowie zaś, biorący udział w konferencji, będą mieli wdziaczne zadanie powiedzieć w zbliżającej się dyskusji budżetowej rządowi, że społeczeństwo bez względu na różnice poglądów żąda energicznych środków w polityce walutowej i chociażby nawet były one przykre i dotkliwe, podda im się z ochotą, byle usunęły rujnującą wszystkich chwiejność kursów marki.

Na pierwszy plan dyskusji wybiły się mowy inż. W. Wolskiego i dra A. Raczyńskiego, traktujących za sednienie ze stanowiska praktycznego. Replikowali im „teoretycy“ posłowie Diamand i Kolischer, a mowa tego ostatniego, którą zakończył dyskusję, była pod każdym względem znakomitą.

Inż. Wolski dowodzi, że do wszystkich przyczyn obniżających wartość marki, dołącza się jako główna brak jakiegokolwiek ustawowej relacji marki do złota. Jest to weksel, za który dłużnik obiecuje zapłacić wtedy, kiedy zechce i tyle, ile zechce. Cała polityka walutowa rządu odr. 1919 nosi cechy ustawicznej chwiejności, co spowodowało złą opinię za granicą a marce odebrało funkcję miernika wartości. Czas zerwać z marką i wprowadzić nową walutę, na początek w formie drugiej, równoległej obok marki waluty eksportowej, fundowanej na złocie. Pozatem nie w Platonicznych apelach posłów do społeczeństwa, ale w zastosowaniu przez rząd leżących w jego władzy środków technicznych, szukać należy drogi do uzdrowienia waluty.

Dr. Gałuszka traktuje walutę jako funkcję ogółu naszego gospodarstwa społecznego i tylko w poprawie całokształtu stosunków gospodarczych widzi możliwość polepszenia sytuacji walutowej. Podkreślając znaczenie budżetu, żąda najenergiczniejszej kontroli nad gospodarką ministerstwa spraw wojskowych. Autorytet ministra skarbu musi być przeciwstawiony wszelkim zakusom na pieniądź publiczny.

Dr. A. Raczyński podkreśla trafnie, że nie niski stan marki, ale zgoła niestabilny, niejednostajnie chwiejny stan jej kursów, jest przyczyną naszej walutowej niewoli. Życie gospodarcze wymaga stałego miernika wartości, a nie znajdując go w marce, szuka go w obcej walucie (dolar na wsi). Ostatnią katastrofę markową spowodował sam minister skarbu, wydając polecenie agentom skupowania obcej waluty za wszelką cenę. To jedno polecenie odebrało posiadaczom marek połowę ich wartości.

Kino L E W

n3298

Dziś w piątek 22 lipca r. b.

PREMIERA

„CZARNA DAMA“ III. Epizod JUDEXA

Judex odlatnia swoją tajemniczą młodość. — Wśród pierwiastków głębszych i uczuciowych wytwarza się konflikt — chęć zemsty i uczucie miłości — które uczucie zwycięży pokażą następne epizody.

Mowca zbija twierdzenia doszukujących się spadku marki w lenistwie społeczeństwa, w ośmiodzinnym dniu pracy, lub reformie rolnej. Brak równowagi budżetowej nie tłumaczy również stanu marki, gdyż wiele państw przechodziło tę chorobę bez posucia waluty. Natomiast prawdziwą przyczyną złego leży w naiwnie u nas przyjętej teorii nominalizmu walutowego, jakoby pieniądź mógł się obejść bez podkładu złotego, oraz w złej opinii, jaką wyraża nam za granicą prasa polska przez zbyt pesymistyczne i jaskrawe przedstawienia niedomagań naszego życia państwowego. Środków poprawy jest wiele (zakaz wywozu marek, kuono interwencyjne, ostemplowanie; z większych: dewaluacja, pożyczka przymusowa, danina majątkowa, założenie banku biletowego i zmiana systemu podatkowego), środki te są jednak częstokroć obosieczne. Bronią się przed przywozem z zachodu, musimy równocześnie strzec naszej wschodniej granicy przed szkodliwym wywozem do Rosji sowieckiej. Główny ratunek widzi w wprowadzeniu waluty równoległej dla handlu zagranicznego, opartej o niezależny od rządu bank biletowy.

Posel dr. Diamand polemizuje z projektami dra Raczyńskiego, wskazując na dysproporcję między aktywami i passywami naszej gospodarki społecznej, jako na przyczynę złej waluty, której to dysproporcji żadną chytrąsią pokonać się nie da. Zwalczając poglądy inż. Wolskiego, sądzi, że marka polska ma ustawowo określony stosunek do złota (przez swą relację do rubla, korony i marki niemieckiej), uważa jednak, że określoność tego stosunku nie ma żadnego wpływu na kurs marki. Walka z etatyzmem nie przyniesie pożytku marce a ci, co wołają o wolny handel, niekonsekwentnie żądają ceł prohibicyjnych i zakazów wywozu. Zresztą nie jesteśmy samodzielnymi w naszym życiu gospodarczym, a nasza stopa żydowa pozostaje w zależności od sprzymierzeńców i umów handlowych. W skuteczność środków technicznych nie wierzy i pochwała powolną cierpliwość ministra Steczkowskiego.

Następnie zabierali głos pp. red. Fryling i dr. Kornreich, oraz p. Eisenstein imieniem kupców żydowskich, przedstawiając równie trafnie ujemne następstwa spadku waluty dla kupiectwa. Jak nie trafnie jego przyczyny wreszcie st. radca Gotfried w obronie Izby skarbowej.

Posel dr. Kolischer oświecił skomplikowany związek, zachodzący między naszą sytuacją polityczną i jej usuwającami się z pod wpływu najcięższych umysłów koniecznościami, a położeniem finansowym. Polityczna nieokreśloność odbiera większości środków technicznych, zmierzających do poprawy marki, gwarancję ich skuteczności. Minister Steczkowski nie godzi się na ostemplowanie banknotów, nie mogąc ręczyć za skutek tego zabiegu w obecnych warunkach. Nie można również myśleć o banku biletowym, gdy się ma bilans płatniczy w tym stopniu passywny. Natomiast szereg drobniejszych środków technicznych, przede wszystkim kupno interwencyjne, jest wskazane, jakkolwiek przez ministerstwo stale zaniechywane. Interesy walutowe, dokonywane przez rząd, są z reguły spóźnione i przedsiębrane w sposób, na jaki żaden zapobiegliwy bankier zgodziłby się nie

mogł. W tych wszystkich sprawach, a równocześnie i w zakresie gospodarki ministerstwa spraw wojskowych, musi być społeczeństwo i posłowie czujni jak żoraw. Nadewszystko winno społeczeństwo bronić się przed zbytkiem i w jego tylko mocy leży piętnowanie takich objawów zdziczenia społecznego, jak modne w Warszawie przy obecnym położeniu finansów państwa płacenie 30.000 marek za butelkę szampana. W czujnej współpracy społeczeństwa i sejmiku leży zadatek lepszej waluty.

Zamykając konferencję, zapowiedział wiceprez. Winiarz przesłanie protokołu dyskusji Naczelnikowi Państwa, marszałkowi Sejmu i wszystkim ministrom.

R. K.

GŁOSY PUBLICZNE

Żydzi i ludowcy.

W Nrze 169 „Kurjera Lwowskiego“ pojawił się artykuł „Przeciw bandytyzmowi politycznemu“, w którym Dr. Moszyński w polenię z autorem artykułu „Żydzi a ludowcy“, zamieszczanego w „Słowie Polskiem“ z dnia 8 lipca br. podnosi między innemi, że zarzut, „iż Dr. Gold służył wiernie ukraińcom“, żadnym nie został popartym dowodem.

Nie znam autora artykułu „Żydzi a ludowcy“ i nie zamierzam wejść głębiej w treść artykułu „Przeciw bandytyzmowi politycznemu“, lecz jako obserwator z „zamkowej loży więziennej“ za czasów niewoli hajdamackiej w Złoczowie, uważam za obowiązek swój słów tych kilka dorzucić.

Mam przed sobą hajdamacką asygnatę kasową na 5 grzywien opiewającą, podpisaną w oryginale dnia 2 kwietnia 1919 r. przez osławionego Leśniaka, Bałtarowicza i przez Dr. Golda. Więc w tym najstraszniejszym dla Polaków w Złoczowie okresie niewoli hajdamackiej, gdy rozbestwieni „prowodyrzy hajdamacy“, mordowali po ciężkich mękach — bez żadnych dowodów urojonej nawet winy — najlepszych synów ziemi złoczowskiej i tarnopolskiej, zdaje mi się nawet w dniu śmierci śp. Wolskiego i śp. Niecia i wielu innych, kładzie Dr. Gold na oryginale asygnaty własowej podpis swój obok podpisu Leśniaka, tego łotra, który może co dopiero odłożył pióro po podpisaniu szeregu wyroków śmierci hajdamackiego sądu doraźnego.

I nie podniosł się żaden głos protestu ze strony nieskażonej jeszcze wówczas niezem opinii polskiej w Złoczowie, gdy przeszło dwa miesiące później — w tym tak pięknym dniu 27 czerwca — po zbrodniarstwie zajęciu Złoczowa jeszcze przed wkroczeniem regularnej armii naszej usunąłem, z zajmowanych stanowisk tych, którzy z jakichkolwiek pobudek, możliwe także „ze strachu przed więzieniem“ hajdamakom najwierniej służyli, a między nimi także Dra Golda i Wagnera, zarządcę więzienia na „Zanku“, obecnie polskiego urzędnika sądowego.

Dr. Jan Arnold.

OSKAR WILDE.

Charmides.

Z angielskiego spolszczył Jan Kasprowicz.

(Dokończenie.)

I gorzko było słyszeć te wzdychania,
Gorzko na mraczą spoglądać dziewczę,
Gdy tak rozkoszy zażył skoniętej wzbierania.
Wniknął w tę groźną żądzę tajemnicę,
Której nie poznać znaczy nie żyć wcale.
A poznać znaczy w pęta paść śmiertelne!... Ale

Tak się wydarzy, iż Pani Cytery,
Noc w arkadyjskim spędziwszy szalasie
Z swym Adonisem, niebieskimi sfery
W złotym sunięta rydwanie: w tym czasie
Ku Pafos białe ciągną ją gołębie
Od ludzi precz, w porannych skier i gór obrębie.

I tu, na widok nieszczęśliwej pary,
I Oready słysząc smutne jęki,
Miarowo, cicho powietrzne obszary
Przenikające niby skrzypiec dźwięki,
Każe gołębiom srebrne zwinąć pióra
I spłynię w dół: tak dola ciągnie ją ponura.

Bo jak ogrodnik, odwróciwszy głowę,
By tonów drozda pochwycić ostatki,
Kosa o grzędę zawadzi kwiatowe,
Ścina kolczasty pień róży i płaki

Lubego kwiecia po brunatnej ziemi
Rozsypie, lub jak pasterz, z stadami młodem

Idąc wzdłuż błonia i nie myśląc o tem,
Zdepcę narcyzów dwoje, co ku sobie
Biedronkę lśnistym przywabiały złotem.
Piękne, iż moryl gaśnie w swej ozdobie
Przy nich — jak, niechając ten pastuszek cichy,
Nie stworzon do tej zbrodni, pomnie ich kielichy.

Albo jak ucniak, gdy go książka znuży,
Kładzie się w trawę, nad brzegiem potoku,
Zrywa dwie lilie wodne, potem duży
Czas przeleżawszy, zegara na oku
Nie mając, wstaje i na pastwę słońca
Rzuca kwiaty, tak leży ta para wędnaca.

I Wenus krzyknie: „Artemidy dłoni
Srogie to dzieło, albo to ich życie
Zniszczyła większa od niej, ta, co chroni
Majestat swego dziewicwa na szczycie
Góry ateńskiej! Czyż ta miłość może
Mieć schron bezmiłośnieroy w Śmierci zimnym dwo-
rze?

I w rydwan złoty chłopca wraz z dziewczyną
Łagodną ręką weźmie z sobą w gości.
Z popod błękitnej żyłki jęki płyną.
Z jej krtani białej, bielszej od białości
Nawet miesięcznej, i piersi najbłedsze
Dotychczas jeszcze dyszą jak lilie na wietrze.

Potem to lotu ruszą się gołębie
I wóz w światowe blaski się potoczy,

Niby ten obłok, mknący ponad głębie
Uspokojonej Egejskiej przeźroczy,
Pókad się nocą nie rozewie śluz
Żalobnych, smutnych pieśni nad dolą Tamuza.*)

Lecz gdy gołębie do kresu dobiegły,
Gdzie krągłych schodów marmurowe stopnie
Gubią swe śniegi w toni wód rozległej,
Raz jeszcze dusza, nim swej pustki dopnie,
Wstrząśnie jej wargę i Wenus spostrzeże
Jednego brak dziewczęcia w orszaku i leże

Wyciosać każe cedrowe i dzieje
Wyrzeźbić każe jej dziwnego losu
I w takiej skrzyni ponieść ją w aleje
Drzew oliwowych, co blask na Pafos
Wzgórzach łagodzą, gdzie jeszcze w południe
Sarny piszcza, do rana słowik śpiewa cudnie.

Spełniono rozkaz, i nim ranne pszczoły
Przeszyły narcyz cienkim, ostrym kolcem,
Zanim się zerwał sarniuk i wesół
Popędził kosa budzić nad wądolcem,
Nim się iaszczurka na ścianie opoki
Poczęła grzać, już w trawie złożono ich zwłoki.

A u srebrnego ołtarza, w godzinie
Świtu, już Wenus śród trójnogów kleknie,
Drgających ogniem, i śle Prozerpine

*) Thammuz, bóstwo fenickie, grecki Adonis.
„A oto niewiasty siedziały, płacząc Tammusa“.
(Ezechiel, Rozdz. VIII, str. 14. Biblia gdańska).

Kadeci lwowscy.

Od połowy kwietnia br. znajduje się we Lwowie korpus kadetów. Szeroki ogół społeczeństwa Małopolskiego mało zwracał uwagę na tę sprawę, organizację, cele i życie wewnętrzne wychowanków. Nie wielu wie, iż jest to szkoła średnia typu mat. przyrodn. i że po złożeniu matury wychowanek może obrać zawód, jaki mu się podoba — do pozostania w zawodowych szkołach wojskowych nikt ich nie zmusza; Oplata jest śmiesznie małą, wynosi rocznie około 10.000 Mk. Ubodzy o ile wykazują się dobrym postępem w naukach i zachowaniem otrzymują stypendium; Jest to więc dobrodziejstwo dla rodziców, których synowie znajdują tu pomieszczenie, a przecież tak mało.

Młodzież kadetcka zebrana z różnych stron Polski uskarżała się wobec wychowawcy pochodzącego ze wschodn. Małopolski na obojętność Lwowa względem korpusu.

Gdy dzienniki przyniosły wiadomość, że ludność polska Śląska Górnego chwyciła za broń; to wieść ta podziałała na kadetów piorunująco. Zabawy, gra w piłkę nożną, w wolnych od zajęć chwilach, — usiły — młodzież spoważniała. — Wynikiem prowadzonych w parku i Kasyne kadetckiej, poważnych dyskusji na temat Śl. G. jest postanowienie, w największej tajemnicy przed przełożonymi, powzięte — uciekać i wziąć udział w powstaniu. Nie pomogły tłumaczenia, uspokajanie, zakazy, ani też groźba wydalenia z zakładu.

Młodzież grupkami wymykała się z korpusu, w dzień piechotą, w nocy pociągami towarowymi bez grosza w kieszeni dostawała się na Śląsk — i pod przybranymi nazwiskami, podając się za Górnoślazaków, zaciągała się do szeregów powstańczych. Grupy kadetów, schwytane po drodze przez żandarmerję — odstawione do Lwowa, — w kilka dni później znów uciekły.

Napływ kadetów lwowskich do szeregów powstańczych, od pierwszych dni maja, przypada na czas najcięższych walk na całym froncie. Nie dając się, pod żadnym warunkiem użyć do pracy na tyłach, zgłaszali się wprost do formacji frontowych, porzucając wbrew dyscyplinie wojskowej częstokroć samowolnie przydział w kancelariach. Rozrzuceni byli po wszystkich możliwych oddziałach na całym froncie.

Tu z miejsca zajaśnił rycerskością i wybitnymi zaletami żołnierskimi. We wszystkich walkach brali zaszczytny udział — wszędzie odznaczający się olbrzymim zapałem, brawurą i zuchwałą odwagą; mistrzami zaś byli w służbie wywiadowczej. Przełożeni wszyscy wyrażali się o nich z największym uznaniem — zawsze w superlatywach. — Nazywają ich wprost bohaterami, którzy w najtrudniejszych warunkach, pomimo nadmiernego zmęczenia, wytrwałością i karnością dawali świetny przykład i oni to najwięcej przyczynili się do osiągnięcia powodzeń pod górą św. Anny.

W najkrytyczniejszych chwilach umieli zawsze swym niezniszczalnym przykładem cudownie oddziaływać i podnieść w szeregach upadającego ducha, uchronić od klęski. Dokonywali znakomitych wypadów i wywiadów. Sposób ich użycia na froncie w niczem nie hamował ich zapału i bujnego temperamentu. Zdarzało się, że rozpaleni walką, niejednokrotnie w najgorętszych momentach, bez żadnej zgody potrzeby poruszali się swobodnie w ogółu na otwartym terenie, tworząc łakomy cel dla nieprzyjaciela. Takim zachowaniem się dowiedli brawurowej odwagi, wzbudzili w szeregach powstańczych szacunek dla siebie, lecz zapłacić za to musieli młodem i tak piękne nadzieje rokującem życiem.

Modły; niech ona, przez którą się w płęknie
Śmierć objawiła, swego władcę skłoni,
By miłość łód przebyła charonowej toni.

III.

W bezkieszczykowym, smutnym Acheronie, —
Od pięknej ziemi precz, od dni światłości, —
Gdzie w żarach słońca nie gną się jabłonie
Dojrzewające i gdzie maj nie mości
Kwiatem kasztanów zielonej murawy,
Samieczi droid nie wabi, kos nie śpiewa żwawy,

Tam u letejskiej zaszepionej wody
Leży Charmides i ręka znużona
Kwiecie narcyzów rwie ten chłopiec młody,
Rzuca je w fale i patrzy, jak wioną
W głąb białe gwiazdki, skarb ich, zrabowany
Przez niego; snem się jakimś wydały te łany.

Lecz gdy w ton patrząc, jasne swe oblicze,
Ukryte w włosach, ujrzy wśród zwierciadła,
Jakieś mignęło dziwo tajemnicze
I dłoń drobniutką w dłoń się jego wkradła.
Warga do jego lepiła się wargi,
Zwierając mu swój sekret wśród tłumionej skargi.

I on odwróci ciężkie oczy swoje
I coraz bardzie zbliża się ich twarze
I to ich usta, aż jedną oboje
Staną się różą, w płomienistym żarze
Wciąż się kąpiąca. I on ją w uściski
Zamyka i dech czuje gorący i bliski.

Przytoczę na poparcie wyżej wyliczonych zalet sąd jednego wyższego oficera odgrywającego wybitną rolę w powstańczej armii, który zasięgnawszy opinii o nich u poszczególnych dowódców w chwili ściągania kadetów na rozkaz z góry, stwierdził, że wychowankowie korpusu nikt nieznani nigdy nie zdrażili się kim są i stale „podawali się za Górnoślazaków. — „Kadeci“, mówił dalej, „odznaczili się wybitnym męstwem w wielu bitwach, największe koło Góry św. Anny, powstrzymując ogólną ucieczkę i popłoch. Ich męstwo miało oprócz wojskowego także i moralne znaczenie, albowiem Ślązacy, którzy dotąd nieufnie odnosili się do roślaków z za kordonu, nabrali do nich dużego zaufania i przekonania. We wszystkich swych przydziałach położyli nieocenione zasługi jako żywo wybitnie udiscyplinowani i służyli zawsze ochotniczym oddziałom powstańczym za wzór. Oddali również wielkie usługi przy organizowaniu i bacni zapasowego“.

Oto tych słów parę charakteryzuje doskonale rolę, jaką kadeci odegrali w powstaniu — zasługę i jakie położyli w obronie ziemi śląskiej. Prawie wszyscy zostali podani do odznaczenia Śląskim Krzyżem Walecznych I. i II. klasy, lub wstęga górnośląską waleczności. Nie podaję wszystkich dat, gdyż nie nadaje się do ogłoszenia na tem miejscu, podam tylko jeszcze jeden ważny fakt:

W miejscu postoju jednej z grup, młodzież Śląska, która nawet po polsku mówić nie umiała i dotąd zawsze uchodziła za rdzennie niemiecką, — patrząc na zapał i bezprzykładną odwagę kadetów — na takt w postępowaniu z mieszkańcami, jeńcami i podwładnymi, — nagle cudownym sposobem przejrzała i poczuła się polską, tłumnie zgłaszając się w szeregi powstańcze. Nadto wyrażała chęć wstąpienia do korpusu kadetów.

Straty na ogół są wielkie. Dnia 21 maja br. w walkach pod Gogolinem poległ kadet Chodkiewicz Karol, uczeń VI. kl., o wybitnych zdolnościach, pełen młodzieńczego zapału i ambicji żołnierskiej — czego klasycznym przykładem następujące zdarzenie: Na skutek starań rodziców Chodkiewicza, czynionych przez znajomych i włąk przełożonych, aby zabezpieczyć rozegzaltowanego chłopca, czego naturalnie on nie przypuszczał — dowódca przeznaczył go do jednego z biur. Dotknięty do żywego w swej ambicji s. p. Chodkiewicz zareagował z miejsca i prosił o pozostawienie go w formacji bojowej. Gdy przełożony rowtórzył mu rozkaz, s. p. Karol oświadczył: „Mam lat 18 i mogę sobą rozporządzać, proszę posłuszenie o przydzielenie mnie do służby frontowej“. Gdy zirytowany dowódca podniesionym głosem rzekł: „Albo jesteś Pan żołnierzem i słuchać będziesz rozkazów, albo opuścisz szeregi powstańcze“ — s. p. Chodkiewicz odrzekł: „rozkaz“ i usiadł do pracy. Popołudniu jednak zbiegł do jednego z oddziałów frontowych i tam w kilka dni później na jednym z wywiadów, poległ.

Dnia 10 czerwca w bitwie pod Zębówicami polegli kadeci: Czekaliński Henryk i Pszczółkowski Zbigniew z klasy VI i Zawczyński Zbigniew z kl. VII. Jeden z nich zginął w chwili, gdy chciał ratować ranego towarzysza broni, niósł go wśród gradu kul do rowu.

Nadto 4 ciężko rannych kadetów dostało się do niewoli niemieckiej, gdzie prawdopodobnie zmarli.

Z trzech innych rannych, dwóm amputowano po kilka palców u ręki. Poz. zeb poległych, który był prawdziwą manifestacją, odbył się w jednym z miast śląskich. Żegnał ich w gorących słowach kolega szkolny kadet Zaniewicki — wedle zdania naocznego świadka nikt z uczestników nie mógł się powstrzymać od łez.

Zasługa kadetów lwowskich pozostanie, iż wnosząc wyższy pierwiastek ideowy, wprowadzili dyscy-

On jej całować zezwała swe czary,
Zaś ona swe mu dziewictwo oddaje,
Członki przy członkach; i rośnie bez miary.
Żar ich i gaśnie... Jakież szalałale
Opleśnić zechcą tę miłość?! Dość tego!
Sam Eros się radował z pła bezkwestnego.

Przestań już śpiewać Poezjo zbyt śmiały!
Stulże zbyt dufne skrzydła lkarowe!
Oby pieśń twoja raz się już schowała
W strunach twej lutni, aż znajdziesz wiekowe
Źródło kastalskie, aż z lesbijskiej toni
Safony złote pióro tobie się wyłoni!

Dosyć, o dosyć, że on, który z sromem
Złoczył wspaniałym był swój, z grzechu tętnem,
Na zimnych polach Hadesu z ogromem
Żniwa się spotkał, jakie li w namiotnym
Rodzi się technicznemu na tej błogiej niwie,
Gdzie miłość bosel stopy nie rani!.. Szczęśliwie

Mogły ich usta złąć się w dzięk szale,
Który z własnego upojenia ginie.
Jak wszystkie byty, nim odejda w dale,
By — na jej rozkaz — służyć Prozerpine
Przy hebanowym tronie Boga, który
Rozpinał pas jej w Eunie, władca jej ponury.

plinę, ład i porządek szerzyli znajomość służby polowej i wewnętrznej i podtrzymywali ducha w szeregach powstańczych.

Oni stwierdzili, że zapał może tworzyć cuda. I jak 1-szy korpus kadetów w Polsce niepodległej mógł się poszczycić takimi ludźmi, jak Kościuszko, Niemcewicz i inni — tak w 1-szym korpusie odradzającej się Polski oni krwią swoją wypisali hasło: twardego i jasnego czynu. Oni wskazywali jaki duch ma panować w tej szkole. Oni nadali kierunek życiu i hasłom młodzieży kadetckiej. Oni udowodnili, że zapałem można prowadzić nawet starych weteranów wojennych szkoły niemieckiej i nimi kierować.

Wystawili swem zachowaniem się na Śląsku, jak najlepsze świadectwo swoim przełożonym, nauczycielom i wychowawcom. Szkole swojej przynieśli zaszczyt prawdziwy. Wasze młodociane dusze namiętnie pożądały miłości Lwowa — dalszcie przez usta śp. Chodkiewicza na jedną z wycieczek, zapewnienie, że ją sobie zyskacie — i zdobyliście ją — bohaterko. Lwów postawi Was wysoko wśród swoich obrońców — imiona Wasze niezatartymi zgłoskami zapiszą się w sercach jego mieszkańców; Śląsk Was nigdy nie zapomni, a cała Polska z czcią o Was wspominać będzie.

Cs.

Projekt ordynacji wyborczej.

NOWY PODZIAŁ NA OKRĘGI

W projekcie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przeprowadzono nowy podział na okręgi wyborcze, uzasadniając konieczność tego nową zasadą podziału mandatów, co wymaga większych okręgów. Jeśli istotnie ten motyw, a nie względy geometrii partyjnej działały tutaj to należy stwierdzić, że nie wyprowadzono zeń dostatecznych konsekwencji.

Żłone jest siedzibą okręgowej komisji wyborczej i nadaje nazwę okręgowej wyborczej i nadaje okręgowi):

1) Kościerzyna, Puck, Wejherowo, Kartusy, Tczew, Starogard, Chojnice (425 tys.). 2) Grudzią, Lubawa, Działdowo, Brodnica, Wąbrzeźno, Toruń, Chełmno, Świecie, Tachola (566 tys.). 3) Płock, Lipno, Rypin, Sierpc, Płońsk (507 tys.). 4) Ciechanów, Mława, Przesmycz, Pułtusk (483 tys.). 5) Łomża, Ostrołęka, Kolno, Szczuczyn, Białystok (534 tys.). 6) Grodno, Wołkowysk, Sokółko, Augustów, Suwałki, Sejny (528 tys.).

Okręgi 7. 8 i 9 zarezerwowane są na wypadek rozstrzygnięcia sprawy wileńskiej w duchu przyłączenia do Polski.

10) Nowogródek, Stalpa, Nieświerz, Baramowice, Słonim (467 tys.). 11) Pińsk, Luniniec, Sarny, Kamień Koszyrski, Drohiczyń, Kosów, Prużany, Kobryn, Brześć Litewski (708 tys.). 12) Bielsk, Bałowicz, Wysokie Mazowieckie, Ostrow (468 tys.). 13) Siedlce, Konstantynów, Sokołów, Węgrów (297 tys.). 14) Warszawa (powiat), Radzymin, Mińsk Mazowiecki (437 tys.). 15) Warszawa (miasto) (945 tys.). 16) Łowicz, Skierniewice, Rawa, Grójec, Błonie, Sochaczew (637 tys.). 17) Włocławek, Gostynin, Kutno, Nieszawa (450 tys.). 18) Mogilno, Bydgoszcz, Inowrocław, Strulno, Witkowo, Żnin, Szubin, Wyrzysk (503 tys.).

19) Gniezno, Poznań Wsch., Śrem, Jarocin, Września, Środa, Wągrowiec, Oborniki, Chodzież, Czarnków (498 tys.).

20) Poznań (miasto), Poznań Zach., Grodzisk, Kościan, Smigiel, Babimost, Nowotomysk, Międzybóże, Szamotuły (522 tys.).

21) Ostrow, Krotoszyn, Rawicz, Leszno, Gostyń, Koźmin, Pleszew, Odolanów, Ostraszów, Kępno (463 tys.). 22) Kalisz, Sępca, Konin, Koło (593 tys.). 23) Sieradz (452 tys.). 24) Łódź (powiat) (534 tys.). 25) Łódź (miasto) (424 tys.). 26) Piotrków (586 tys.). 27) Kielce; 28) Radom (504 tys.). 29) Garwolin (339 tys.). 30) Łuków (465 tys.). 31) Lublin, Lubartów, Chełm (525 tys.). 32) Łuck, Kowel, Lubomil, Włodzimierz Wol., Horochów (679 tys.). 33) Równe, Dubno, Ostrog, Krzemieniec (814 tys.). 34) Złoczów, Przemyślany, Zborów, Brody, Radziechów, Kamionka Strum. (526 tys.). 35) Rawa Ruska, Sokal, Żółkiew, Jaworów, Cieszanów (498 tys.). 36) Żamość, Hrubieszów, Tomaszów (416 tys.). 37) Janów, Białgora, Krasnostaw (394 tys.). 38) Opatów, Sandomierz, Stopnica (481 tys.). 39) Miechów, Pińczów, Olkusz (455 tys.). 40) Częstochowa, Włoszczowa, Jędrzejów (434 tys.). 41) Bedzin (405 tys.).

Okręgi 42, 43 i 44 zostały zarezerwowane dla przypaś największej Polsce części G. Śląska. 45) Kraków, Chrzanów, Podgórze, Wieliczka (464.000). 46) Tarnów, Brzesko, Bochnia, Dąbrowa, Pilzno, Ropczyce, Mielec (404.000). 47) Rzeszów, Strzyżów, Kolbuszowa, Nisko, Tarnobrzeg (423 tys.). 48) Jarosław, Przeworsk, Łańcut, Przemyśl (460 tys.). 49) Sambor, Stary Sambor, Drohobycz, Rudki, Mościska (505 tys.). 50) Lwów, Gródek, Bólika (536 tys.). 51) Tarnopol, Brzeżany, Podhajce, Skala, Zbaraż (508 tys.). 52) Czortków, Buczac, Trembowla, Husiatyn, Borszczów, Zaleszczyki (571 tys.). 53) Kołomyja, Horodenka, Sniatyn, Kosów, Peczenizyn, Nadwórna, Tlumacz (645 tys.). 54) Stanisławów, Kalusz, Bohorodczany, Dolina, Skok, Turka, Stryj, Żydaczów, Rohatyn (868 tys.). 55) Sanok, Łisko, Dobromil, Brzozów, Krosno (441 tys.). 56) Nowy Sącz, Limanowa, Grzybów, Gorlice, Jasło (416 tys.). 57) Wadowice, Myślenice, Nowy Targ, Spisko—Orawski, Żywiec, Biała, Oświęcim (548 tys.). 58) Cieszyń, Bielsk (143 tys.).

O poprawę bytu profesorów szkół akademickich.

(Emanacja Związku zawodowego profesorów
Szkół akademickich we Lwowie.)

I. Przed rokiem przedłożyli profesorowie Uniwersytetu i Politechniki reprezentantom Rządu i Sejmowi memorial, w którym podnieśli, że optyczne położenie materialne profesorów wpłynąć musi niekorzystnie na rozwój Szkół najwyższych oraz na poziom i wydajność pracy naukowej w Polsce.

Rząd nie ocenił wówczas należycie doniosłości tej przestrogi.

Kwestię poprawy bytu profesorów Szkół akademickich ujęto — niewłaściwie — w ramy zagadnienia o uposażeniu ogółu pracowników państwowych i przyznano profesorom pobory urzędnicze 5-tej względnie 4-tej kategorii płac. Ministrowie ówczesni oświadczyli kategorycznie, że poza to maximum uposażenia ze względów zasadniczych posunąć się nie mogą.

Takie połowiczne, na nieodpowiedniej zasadzie oparte, załatwienie sprawy, nie poprawiło w niczym położenia profesorów. To też ujawniły się niebawem w całej pełni groźne następstwa tego nienormalnego stanu rzeczy. Ciągłe wzrastająca drożyzna względnie ciągły spadek wartości marki sprawił, że pensja wraz z mnożnikiem oraz wszystkimi zrealizowanymi dotąd dodatkami nie wystarcza na opędzenie najprymitywniejszych potrzeb codziennego życia.

3. Stan, jakiego obawialiśmy się przed rokiem, przed jakim w poczuciu odpowiedzialności obywatelskiej przestrzegaliśmy Rząd zawczasu, stał się obecnie normą i profesorowie zmuszeni nędną do szukania na własną ręką źródeł dochodu opuszczają warsztaty pracy naukowej. Rząd wie o tem, liczy się z tem, nie przeciwdziała temu a nawet uznaje za właściwe sankcjonować anormalne stosunki przypomnieniami, by profesorowie wnosili podania o pozwolenie na objęcie stałe płatnych zajęć ubocznych.

Ustawa uniwersytecka nakłada na profesorów obowiązek pracy naukowej (par. 45); rząd, który tę ustawę przygotował, ogłosił i winien czuwać nad jej wykonaniem, toleruje a nawet stwarza warunki, w których wypełnianie tego obowiązku jest fizycznie niemożliwym.

Ludzie bowiem, którzy w pierwszym dniu miesiąca wiedzą, że za dni piętnaście zabraknie im środków na utrzymanie siebie i rodziny, ojcowie, których nęka troska, skąd wziąć na sprawienie dzieciom niezbędnego odzienia, nad którym ciągle wisi groźba, że na wypadek choroby w domu zabraknie nawet na lekarza i lekarstwo — ci ludzie muszą i będą, wbrew wszelkim paragrafom ustawy, myśleć jedynie i wyłącznie tylko o zarobku.

4. To też zarobku szukają dziś na równi z prywatnymi inżynierami i ci profesorowie politechniki, którzy dawniej podejmowali się tylko wyjątkowo prac, wymagających wyższego poziomu fachowej wiedzy i doświadczenia. Profesorowie medycyny, którzy dawniej ograniczali się do praktyki: wyłącznie konsyliarnej, uprawiają dziś praktykę prywatną na równi z lekarzami wolno praktykującymi. Profesorowie przedmiotów teoretycznych podejmują się lekcji w prywatnych szkołach średnich, piszą feljetyony w dziennikach, redagują wydawnictwa popularno-naukowe lub opracowują co najwyżej dzieła popularne i podręczniki szkolne lub uniwersyteckie.

O samodzielnej, badawczej pracy naukowej w takich warunkach myśleć niepodobna.

5. Istnieją poważne powody do przypuszczenia, że opinia społeczeństwa, prasa oraz sfery zbliżone do Rządu, nie widzą, a co gorsza, nie rozumieją może tych oznak upadku.

Ożywiona działalność literacką profesorów mogłaby być, nieświadom istotnego stanu rzeczy, poczytywać mylnie za objaw intensywniej naukowej produkcji naszych oficjalnych reprezentantów nauki.

Jest obowiązkiem profesorów Szkół najwyższych przestrzedz społeczeństwo przed fałszywą oceną tych zjawisk i odsonić groźną, ujemną ich stronę. Niewątpliwie książki popularne i podręczniki szkolne są dziś potrzebne i pożyteczne, ale winny one być naturalnym produktem ubocznym długoletniej działalności dydaktycznej nauczycieli uniwersyteckich; nie mogą one w żadnym razie uchodzić za owoce ich naukowej pracy. Na tę bowiem nazwę zasługują wyłącznie badania samodzielne, wysiłki twórcze, lub systematyczne, metodyczne poszukiwania nowych i oznak w dziedzinie wiedzy. Ta praca, dzisiaj w Polsce z rozlicznymi względami i tak już niezmiernie utrudniona, ustaje coraz wyraźniej z powodu nędną w szeregach przygotowanych i obowiązanych do niej przedstawicieli nauki.

6. Profesorowie Szkół akademickich stanowią

nieliczną wprawdzie, ale niezbędną dla Państwa garstkę najwyższej ukwalifikowanej inteligencji zawodowej. W poczuciu obowiązku i odpowiedzialności obywatelskiej nie myślą w walce o poprawę bytu uciekać się do metody wymuszania. Jakkolwiek więc są zasadniczo przeciwni temu, by wysokość ich poborów określano szablonowo według kategorii płac urzędników państwowych, nie chcą w okresie budowy aparatu państwowego przysparzać Rządowi trudności, uznają istniejący stan rzeczy. Wszelako prawem i obowiązkiem profesorów jest żądać, by przynajmniej stosować do nich te same zasady, według których unormowano pobory nauczycieli innych kategorii.

Każdy nauczyciel Szkół średnich ma w dekreście określona liczbę obowiązkowych godzin pracy w szkole. Za to pobiera pensję oraz wszystkie do niej należne a ustawą przepisane dodatki. Atoli za każdą porażkę tę normę szkole poświęconą godzinę pracy, pobierają nauczyciele Szkół średnich wynagrodzenia dodatkowe ustalonej wysokości.

Profesorowie Szkół akademickich mają w dekretach określona obowiązkową liczbę godzin wykładów i ćwiczeń. Wykład uniwersytecki nie jest lekcją w szkole powszechnej lub średniej. Wykłady muszą być z reguły oparte na studiach współczesnej wiedzy, muszą być starannie przygotowane. Przygotowanie 1 godz. wykładu wymaga przeciętnie kilku godzin studjów; przygotowanie ćwiczeń w seminariach i laboratorjach wymaga przynajmniej takiego nakładu pracy, jak przygotowanie wykładu. Profesor uniwersytecki poświęca zatem wykładom i ćwiczeniom znaczną liczbę godzin tygodniowo. Za to pobiera pensję wraz z dodatkami.

7. Ale ustawa o Szkołach akademickich żąda od profesora ponadto całego szeregu innych jeszcze świadczeń dla szkoły. Profesorowie zobowiązani są zajmować się administracją zakładów, powierzonych im pieczy, czuwać nad całością i stanem uniwersyteckiego mienia, opracowywać racjonalny program użytkowania dotacji, korespondować z dostawcami przyrządów i pomocy naukowych i t. d.

Nowa ustawa o Szkołach akademickich przepisy także, że obowiązkiem profesora jest bywać na wszystkich posiedzeniach Wydziału a względnie i Senatu, brać czynny udział w Komisjach podejmować się opracowywania referatów i t. d.

Profesor winien oczywiście także stykać się z uczniami, odbywać z nimi kolokwia, czytać i oceniać ich prace seminaryjne, wydawać opinie o dysertacjach doktorskich; a nawet... o kandydatkach na katedry w innych państwowych Szkołach akademickich. Wszystkie te czynności, które przy najekonomiczniej rozkładzie zajęć, pochłonać muszą wiele godzin tygodniowo, każe Rząd profesorom spełniać sumiennie... i za darmo.

8. Rząd wie, że te czynności winny być wynagradzane. Dowodem fakt, że za niektóre z nich, jak np. za kolokwia i czytanie dysertacji doktorskie lub funkcje dziekana czy rektora, Rząd sam wyznaczył opłaty, niestojące n. b. w żadnej proporcji do wartości zaobskowej zużytego czasu. Także nauczycielom w Szkołach średnich płaci Rząd osobno za wychowawstwo, wycieczki z uczniami i t. p.

Profesorowie Szkół akademickich żądają więc tylko konsekwentnego i sprawiedliwego stosowania tej zasady: za wszystkie godziny obowiązkowej pracy, poświęconej Szkołom poza wykładami i ćwiczeniami, domagają się wynagrodzenia według odpowiedniej skali.

9. Rząd nie może zaprzeczyć słuszności tych żądań. Niepodobna bowiem przypuścić, by Władza świądomie sprawiedliwszą normę wynagrodzenia stosowała do jednej a mniej sprawiedliwą do drugiej kategorii pracowników państwowych. Niepodobna uznać że byłoby właściwym kosztem nielicznej garstki około 700 najwyżej naukowo wykwalifikowanych profesorów czynić oszczędności w sposób taki, jakiego się nie stosuje wobec wielotysięcznej rzeszy innych nauczycieli.

10. Minister Skarbu powołuje się na konieczność oszczędności budżetowych. Profesorowie Szkół akademickich rozumieją trudne położenie Państwu i Skarbu. Wszelako świadomi swej odpowiedzialności za intelektualny i kulturalny rozwój narodu, uważają za swój obowiązek stwierdzić, że nie będzie racjonalnie ułożonym budżet Państwa, w którym oszczędność okupiona zostanie upadkiem Szkół najwyższych i nauki w kraju. Taka oszczędność okaże się w skutkach lekkomyślnym błędem. Nieuchronne bowiem następstwa tak fałszywie stosowanej oszczędności gędgą wprost w podstawy gospodarczej, a więc i politycznej niepodległości Państwa, którego ostoja i broń może być dziś tylko własna, fachowa jak najlepiej wykształcona, do konkurencji zdolna, twórcza inteligencja pracująca.

Za Wydział Związku profesorów Szkół najwyższych R. P. we Lwowie: Juliusz Makarewicz, m. p., przewodniczący; Eustachy Żyliński, m. p., sekretarz.

Nowe schronisko w Tatrach.

Punktem węzłowym wycieczek w Tatry Polskie jest Hala Gąsienicowa. Któż z turystów w Polsce nie zna muzealnego zażytku, jakim jest schronisko na Hali, z dziurawym, zaciękanym dachem, z drewnianymi łóżkami „madejowemi” łożami, z ciemną, małą wystawką, z jego brakiem miejsca, brudem, pierwotnością. Walilo się czasu wojny; pożaliła się nad niem Kompanja Wysokogórska, związała wstępną ścianą, dach podparła i tkwi dotychczas na rozległej Hali, w obliczu gór królewskich, ku wstydtowi turystyki polskiej, niby smutne świadectwo naszej niezaadności i gospodarki.

Jeszcze przed wojną, w uznaniu nagłej potrzeby schroniska w tym właśnie punkcie Tatr, powzięło Towarzystwo Tatrzańskie decyzję budowy nowego; rzucony został szkic przez J. Witkiewicza, dopiero jednak po wojnie myśl ta została podjęta przez Oddział Warszawski Towarzystwa Tatrzańskiego; Tatry stały się dostępne dla całej Polski; mimo drożyzny, trudności komunikacyjnych, braku mieszkań w Zakopanem, pęd ku górcom wzrastał z roku na rok. I dlatego pierwotny projekt Tow. należało przystosować do zmienionych warunków.

Z pracowni architekta Z. Kalinowskiego w Warszawie wyszedł pierwszy projekt nowego, granitowego schroniska. Po długich debatach w łonie Towarzystwa i Sekcji, po uwzględnieniu całego szeregu żądań, po cierpliwym wykonaniu przez tegoż architekta 5 nowych projektów, powstał wreszcie ostateczny szkic, przez wszystkie miarodajne czynniki tatrzańskie zaakceptowany. W początku bieżącego roku wykonany został przez architektów Karola Sicińskiego i Marjana Kontkiewicza szczegółowy projekt Schroniska na 100 łóżek; powołany do życia w Zakopanem Komitet budowy — i ku końcowi ubiegłej zimy przystąpiono do zwożenia materiałów.

Dwa miesiące trwają już roboty przygotowawcze. Czynniki rządowe poparły jaknajchętniej usiłowania Oddziału Warszawskiego. Ministerjum Robót Publicznych udzieliło długoterminowej pożyczki na zapoczątkowanie robót, Ministerjum Spraw Wojskowych wypożyczyło liczne materiały i narzędzia z demobilu wojskowego, przeprowadziło połączenie telefoniczne na Hala Gąsienicową i obiecało dalszą pomoc; jednocześnie przydzielono pluton techniczny wraz z taborem konsystującą w Zakopanem Szkołę Wysokogórskiej do prowadzenia robót. Ministerjum Przemysłu i Handlu ustąpiło ze swych zasobów narzędzi ślusarskich, stolarskich, kamieniarskich i innych. Dzięki temu, rozporządzając nieznanymi środkami finansowymi posiada w tej chwili Komitet Budowy cały niemal aparat techniczny do zwożenia materiałów i prowadzenia budowy. Nietylko jednak czynniki rządowe, lecz również, nieliczne co prawda, osoby prywatne okazały już czynną i wydatną pomoc: właściciel dóbr Szafliary, marszałek Uznański, ofiarował z lasów w Suchej Wodzie cały materiał drzewny, potrzebny na budowę, który został już ścięty, okorowany i częściowo wywieziony na Hala; cementownia „Górka” sprzedała za połowę ceny rynkowej cement do wwiązania bloków granitowych, z których budowane będzie schronisko.

Teraz przechodzi kolej na szerokie sfery społeczne. Pokąd roboty przygotowawcze nie zostały ukończone, Oddział Warszawski wstrzymał się od ogłaszania swych zamiarów, nie popartych konkretnymi czynami. W tej chwili jednak warsztat budowy jest już w pełnym toku: materiały i narzędzia zwożone lub w drodze, budynki pomocnicze gotowe, przygotowany teren pod budowę i wykopane miejsca, pod fundamenty i piwnice, bloki granitowe nalupane w znacznej ilości, na Hali zajętych stało kilkunastu ludzi pod kierunkiem pp. A. Schielego i Bednarskiego, — ma więc Oddział Warszawski zupełne prawo, jako inicjator i główny kierownik czynnego już przedsięwzięcia, odwołać się do poparcia ogółu.

Organizacja finansowa budowy Schroniska oparta jest na udziałach, wysokości po 1.000, 25.000 i 50.000 Mp. Wobec znanej frekwencji na Hali Gąsienicowej schronisko, mimo znacznej pojemności, niewątpliwie nie będzie w stanie pomieścić wszystkich turystów, pragnących znaleźć w nim gościnę; udziałowcy przeto otrzymają prawo pierwszeństwa przy zajmowaniu pokoiów na nocleg i korzystać będą ze wszystkich, znacznych zniżek. Regulamin Schroniska przewiduje ograniczenia czasu zamieszkiwania w nim; nabywający udziały 2-giej i 3-ciej kategorii ograniczeniom tym podlegać będą w znacznie mniejszym stopniu, przyczem ostatni otrzymają prawo bezpłatnego zamieszkiwania.

Nowe warunki, w jakich znalazła się Polska, uczyniły Tatry dostępnymi dla wszystkich jej ziem, wysunęły nowe wobec Tatr zadania. Zachowując w całej pełni pierwotną dzikość i strzegąc niepokalanej czystości krajobrazu tatrzańskiego, musimy jednak utrzymać na poziomie prawdziwie kulturalnym te miejsca w Tatrach, które wskutek położenia swego odwiedzane są bardzo licznie, jako główna punkty turystyczne i sportowe. Niechże pierwszy krok w tym kierunku, dokonany przez młody Oddział Warszawski Towarzystwa Tatrzańskiego, znajdzie oddźwięk i czynne poparcie jaknajszerszych warstw całego narodu.

W niedzielę, 24 lipca, o godz. 12 w południe odbędzie się na miejscu budowy założenie i poświęcenie kamienia węgielnego.

N A D E S I A N E.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Dr. Władysław Podsoński

powrócił i orygnale o 3 do 5 popoł. w chorobach wewnętrznych i dziecięcych przy ulicy św. Zofii 1. 10, 1 p. Przystanek tramwajowy KB. przy rogu ul. Stryjskiej. n3300

Drowi Konstantemu Nowińskiemu

który przez zastosowanie własnej, wypróbowanej metody wyliczył żonę moją w przeciągu kilku godzin ze skomplikowanej choroby różni, uważam za obowiązek wdzięczności podziękować publicznie, a cierpiącym na tę obecnie grasującą chorobę wskazać, u kogo mogą znaleźć niezawodną pomoc w swych dolegliwościach. n3296

Prof. Alfred Ujejski.

**Budowa Studziń Wierconych, Wodociągów i Pomp**

INŻYNIER 3108
Franciszek Dominik
LWÓW

Biuro: 29 Listopada 37. — Wytwórnia: ul. Leszczyńskiego 1 i ul. Krótka 6.
FILIA: Tarnopol, ul. Tarnowskiego L. 20.

DR. SKROWACZEWSKI

spec. chorób uszu, gardła, nosa powrócił i ord. od 2 — 5. ul. Senatorska 4. n3243

Wiadomości bieżące.

Lwów, 22 lipca.

— **APOLLO.** „Czarowna moc“ dramat z Heleną Makowską.

— **Znów konfiskata.** Wczorajszy numer popołudniowy naszego pisma uległ znowu konfiskacie za ustęp końcowy w artykule p. Ign. Grabowskiego „Czy brak ludzi“ i jeden z wyrazów użytych w końcowych zdaniach artykułu wstępnego.

— **Na prawach wyjątkowych.** Skonfiskowany w „Słowie Polskim“ artykuł p. Grabowskiego p. t. „Czy brak ludzi“, nie uległ konfiskacie ani w jednym z kilkunastu innych dzienników, gdzie ukazał się równocześnie.

Nie dopatrzyli się w nim niczego zdrożnego kilkanaście naszych prokuratur w Poznaniu i na Pomorzu, na ziemiach b. Kongresówki a także i w Krakowie, gdzie rządzi się i sądzi wedle tych samych ustaw, co i we Lwowie.

W Krakowie artykuł p. Grabowskiego ukazał się jako wstępny w „Głosie Narodu“ nr. 153 z 21 lipca, gdzie tak cały artykuł jak i w szczególności ustęp u nas przez p. prokuratora skreślony, nie został zabroniony a nakład pisma na zniszczenie i zagładę skazany.

Fakty powyższe nie mówią ale krzyczą same za siebie.

— **Polskie Tow. krajoznawcze** urządza w niedzielę 24 bm. wycieczkę do Bubniszcz. Wyjazd w sobotę wiecz. o g. 6 do Boleszowa. Powrót w niedzielę ze Synowódzka.

— **Lwowskie Towarzystwo Lekarskie.** Nadzwyczajne zgromadzenie odbędzie się w piątek 22 bm. o godzinie 6 wiecz. w sali Polikliniki, ul. Lindego. Porządek dzienny: Ważne sprawy administracyjne. W razie braku ustawowego komitetu następne Walne Zgromadzenie odbędzie się pół godziny później.

— **Wielki festyn we Lwowie.** Komitet humanitarny kolejowców lwowskiej Dyrekcji kolei pod przewodnictwem prezesa p. Barwicza, urządza w niedzielę 24 lipca br. o g. 4 popoł. w parku zabawowym „Gdańsk“ przy ul. 29 Listopada (ostatni przystanek tram. (UL)) wielką zabawę ogrodową. Celem komitetu jest przyzyskanie dochodów na wsparcie dla pozostałych w najsłabszym nędzy emerytów kolejowych, wdów i sierot po kolejarzach, inwalidów i chorych kolejarzy. Na niezwykłe barwny program zabawy złoży się — między innymi: produkcja orkiestry kolejowej, koncert lwowsk. Tow. śpiew. „Echo“ na stawie, nadzwyczaj wspaniałe ognie sztuczne, obfita i bogata loteria fantowa, kosze szczecińskie, konkurs piękności pań, cyganika-wrózbitka itd. Komitet a w szczególności wyłoniona sekcja zabawowa, poparta gorąco w zbożnym dziele przez międzynarodowe czynniki zawodowych organizacji kolejowych, przez rozmaite władze, instytucje i towarzystwa oraz przez ofiarność szerokiej sfery PT. Publiczności, nie szczędzi największych starań, by zabawa wypadła pod względem atrakcyjnym jak najlepiej i najokazalej. Z uwagi zaś o wysoce humanitarny cel festynu żywi niezłomne przekonanie, że znana zaszczytnie z ofiarności publicznej ludność Lwowa licznym udziałem w zabawie wesprze szlachetne intencje komitetu. Zarząd Tow. śpiew. „Echo“ uprasza przy tej sposobności swych członków, by zechcieli łaskawie stawić się w komplecie na zabawę.

— **Pan Marjan Markiewicz**, wł. dóbr Chłipli p. M. ścisła ofiarował dla inwalidów W. P. obrońców ws. hodn. Małopolski cztery osady rolne, każda o obszarze 10 morgów w Chłiplu, przyczyniając się do darowizny wspólnie z bratem swym p. Jackiem Adolfem Markiewiczem kwotę 150.000 Mkp, na zagospodarowanie.

Za ten dar świadczący dobitnie o miłości Ojczyzny i żywionej względem żołnierza polskiego wdzięczności składam imieniem obdarzonych jak najgorętsze podziękowanie. Dowódca D. O. Genu: Gen. **Lamezan-Salins** m. p.

— **Czy to możliwe?** Donoszą nam, iż D. O. G. wprawdzie w ostatnim czasie legitymacje dla oficerów i ich rodzin a ponieważ legitymacje mają być zaopatrzone w fotografie, polecono oficerom, aby zaopatrywali się w nie w żydowskiej firmie „Sztuka“, która miała wnieść najniższą ofertę. Nie daliśmy wiary, aby nasza naczelna władza wojskowa w ten sposób protegowała firmy żydowskie kosztem polskim.

— **Z miejskiego biura targowego.** Dzięki wyszkoleniu kontrolorów targowych i policji państwowej w m. biurze targowym panuje przez cały dzień szalony ruch, co chwilę bowiem sprowadzają jakiegoś przekupnia lub przekurkę, sprzedającą fałszywany nabiał lub żądającą za środki żywności wygórowane sumy. W biurze targowym z miejsca karze się winnych wysoką grzywną lub konfiskuje towar. Aczkolwiek dzień nie przesuwają przez biuro przeszło sto przekupniów, środki karne nie wystarczają, bo przekupnie zaraz odbijają sobie grzywny. Konieczne jest jednak współdziałanie publiczności, a może ta plaga z targów zniknie i konsument nie będzie wyzyskiwany.

Referat pośrednictwa pracy przy Wydziale I. Sztabu D. O. Genu podaje do wiadomości wszystkich P. T. przedsiębiorców, rolników, fabrykantów, instytucji prywatnych i rządowych, iż skutkiem odbywającej się demobilizacji, liczne rzesze żołnierzy polskich pozostały bez pracy i środków do życia. Celem niesienia im pomocy uprasza się P. T. o nadsyłanie do powyższego Wydziału jaknajliczniejszych zapotrzebowań na wszelkiego rodzaju pracowników, tak do pracy umysłowej, jak też fizycznej. Zapotrzebowania uprasza się skierowywać pisemnie lub ustnie do powyższego referatu D. O. Genu plac Bernardyński L. 6, schody 7, I p.

Wszystkie dzienniki i pisma periodyczne uprasza się o przedrukowanie powyższego komunikatu. 3294 z r.

Szeffa Sztabu.

Marjański, w. r. pułk. szt. Gen.

© „Wielki-Sokół“. Owinięty czarnym płaszczem fioletowo-niebieskim, z wojennym ubraniem głowy, składającym się z wielu białych piór, wyszytym kolorowymi paciorkami, zasiadł w jednej z pierwszych kawiarni na bulwarach paryskich prawdziwy Czerwono-Skóry. Każde białe pióro oznacza jakąś zasługę, przyznawaną mu przez jego plemię.

Dotąd widywał Paryż Czerwono-skórych, którzy przyjeżdżali tam z jakimś wielkim cyrkiem, aby produkować się przed tłumami ciekawych i aby... powiększyć część udawać czerwono-skórych.

Pig Haw — Wielki Sokół — nie należy do tego rodzaju, na pokaz przywożonych Indian. Został on bowiem zawezwany przez skautów francuskich, aby kształcić między nimi instruktorów, uczyć ich rozpoznawanie tajemnic lasu i natury.

Wielki Sokół, szef plemienia Seneca jest rośli, pełen godności w ruchach. Zachowuje się jak najwykwintniejszy gentleman. Ukończył uniwersytet w Kolumbii, żywo zajmuje go kwestia socjalna. Po ukończeniu studiów oddał się na usługi młodych Białych-Twarzy. Dzieli się z nimi wiedzą, odziedziczoną po praojcach.

Położywszy wielkie zasługi na polu scoutingu amerykańskiego, przybył do Francji. Uczyć będzie młodzież francuską życia Indian, ich panowania nad sobą, odporności na ból. Przedstawi im życie lasu. Nauczy, że zwierzę nawet ranione nie krzyczy z bólu, lecz jedynie gniew swój objawia wyciem.

Wielki Sokół nauczy francuskich Jaque'ów i Pierre'ów, jak odnalazć trop człowieka po zbiciu lasu, łąki czy góry, którą przeszedł. Nauczy ich, jak zbudować mozaikę dom i łódź z pni drzew. Odtworzy w glinie tropy zwierząt, które żyją w francuskich lasach i odkryje sposoby, za pomocą których na pewno można określić, jakie gatunki zwierząt żyją w danym rewirze leśnym.

„Jestem nadzwyczajnie zadowolony z tego, że jestem we Francji — mówi Wielki Sokół w nieskazitelnym angielszczyźnie. — Paryż podoba mi się. Jest to miasto drzew. Są wielkie przestrzenie. Opera podobna jest z rowodu swej symetrii do wspaniałej skały. Zwróciłem także uwagę na trzewiki tutejszych kobiet. Nigdzie na świecie takich nie widziałem. Paryżanki umiają chować swoje nogi.

Jezeli Wielki Sokół jest naprawdę takim, jak go francuskie dzienniki przedstawiają, to można pozazdrościć francuskiemu skautom instruktora. Potrafi on w nich znaleźć spojrzenie na naturę nie przez naukowo-przyrodniczą sztylkę, która w większości wypadków jest tak matową, tak naklejona bibułą, że nie przez nią nie widać lecz pokazuje nam naturę taką, jaką ona jest. Nauczy zrozumienia związku człowieka z naturą.

Wiadomości telegraficzne.

Paryż. (EE) Dnia 20 bm. poseł Zamoyski odbył dłuższą konferencję z Briandem, który wyjaśnił przed stawicielowi Rządu stanowisko rządu francuskiego w sprawie terminu zwołania Rady Najwyższej. Zamoyski przedstawił Briandowi stanowisko rządu polskiego w tej sprawie, podkreślając, że obecna sytuacja na terenie górnośląskim jest niepokojąca.

Bytom. (EE.) W kołach przemysłowców niemieckich na G. Śląsku za przyszłą granicę polsko-niemiecką uważają linię Louchera. Przypuszczają, że w razie nieprzyjęcia propozycji Louchera nastąpi neutralizacja G. Śląska. Oba te jednak rozwiązania nie zadawalają Niemców.

Bytom. (EE.) Radio. „Bresl. Ztg.“ oblicza siły francuskie na G. Śląsku na 14.000 ludzi. Twierdzi, że okęgi: Pszczyna, Rybnik, Katowice, Zabrze, Huta Królewska obsadzone są przez Francuzów. Anglicy znajdują się w Lublińcu i Tarnowskich Górach. „Bresl. Ztg.“ przypuszcza, że wobec bliskiego rozstrzygnięcia sprawy podziału G. Śląska, obsadzenie tych obszarów ma związek z przyszłą decyzją.

Bytom. (EE.) Gen. Le Rond, Marinis i Stuart rozpoczęli objazd okręgu przemysłowego G. Śląska. Ludność polska w Rybniku zgromadziła wszystkim komisarzom wielką manifestację.

Bytom. (PAT) Generał de Marinis wyjechał w poniedziałek do Rzymu.

Bytom. (PAT) Gazety niemieckie donoszą, że gen. Le Rond wyjedzie w najbliższych dniach do Francji, skąd powróci dopiero w jesieni.

Berlin. (EE.) W dziennikach niemieckich Rzeszy ogłoszona została odezwa kolejarzy górnośląskich, nawołująca organizację kolejarzy Rzeszy niemieckiej do przeciwdziałania wszelkimi sposobami transportowi nowych posiłków francuskich na G. Śląsk.

Praga. (PAT.) „Lidove Noviny“ zamieszczały wywiad z generalnym dyrektorem kopalni węgla w zagłębiu ostawsko-karwińskim dr. Pospiszlem, który oświadczył, że znane żądania przedsiębiorców węglowych co do zwniżenia płac górników usprawiedliwione są niesłychanie krytycznym stanem przemysłu węglowego. Ze względu na wysokie ceny węgla i koks nagromadziły się olbrzymie ilości koks, którego nie będzie można się pozbyć. W kraju można pozbyć najwyżej 40 proc. koks. Wysokie ceny węgla wpłynęły również na katastroficzny stan przemysłu żelaznego. Praskie Towarzystwo żelazne na 14 pieców zgłosiło dotąd 6. Prawdopodobnie zamierzają również Huty Witkowskie pogasić piece. Koks wartości kilkuset miliardów możnaby sprzedać tylko Polsce, Węgrom, Rumunii i Jugosławii. W końcu oświadczył Pospiszil: że trudności przemysłu czeskiego a zwłaszcza przemysłu węglowego zwiększą się jeszcze bardziej kiedy rozpocznie się normalna praca w górnośląskim rewirze węglowym i w Anglii.

Praga. (PAT.) Wczoraj rano wyjechała z Pragi do Charkowa czesko-słowacka misja handlowa, która ma przygotować podstawy dla nawiązania stosunków handlowych z Ukrainą. Jak donosi „Prager Presse“ zapowiedziany wyjazd czeskiej misji handlowej do Rosji sowieckiej został na razie odroczony.

Berlin. (PAT.) Dzienniki donoszą z Rewla, że przedstawiciel niemieckiej komunistycznej partii, robotniczej na kongres III, moskiewskiej międzynarodówki wydany został z posiedzenia, wsadzony przemocą do pociągu i pod strażą wywieziony.

Ryga. (EE.) Prezydent ministrów łotewskich Mejerowicz oświadczył w jednym z wywiadów, że przymierze litewsko-łotewskie i łotewsko-estońskie są już faktem dokonany.

— **Waszyngton.** (PAT) Myśl zwołania konferencji wspólniej w kwestii rozbrojenia została zamknięta. L. George oczekiwany jest na pewne na konferencji w Waszyngtonie.

Poldhu. (PAT.) Prowizoryczna Rada w Mezopotamii postanowiła uznać Emra Faysala królem.

Kronika sportowa.

„Czarni I.“ wyjeżdżają w niedzielę (24 bm.) do Krakowa, gdzie rozegrają match-rewanz z „Wisłą“.

„Czarni II.“ grają w niedzielę match o mistrzostwo klasy B ze stanisławowską „Rewerą“. Zawody odbędą się w parku T. Z. R.; początek o godz. 6.

Prenumeratę na „Słowo Polskie“
przyjmuje Administracja
Lwów, ulica Zimorowicza 11-15.

Jak Niemcy znęcali się nad powstańcami.

(Korespondencja własna).

Bytom w lipcu.

Posyłam Wam oryginalne zeznania kilku jeńców polskich, powstańców górnośląskich, którzy świeżo wrócili z niewoli niemieckiej, a zawierające straszne akty znęcania się Stosstrupperów. Zeznania te spisane przy świadkach, zawierają drobną część opisu martyrologii, jaką przeszli nasi powstańcy, dostawczy się do niewoli rozbestwionych żołdaków niemieckich.

Oto wierne protokoły zeznań:

Markowicz Franciszek, urodzony dnia 8. 5. 1901 w Rozdzieniu pow. katowicki, zeznaje co następuje:

Należałem do 6-ej komp. 6-ej bat. pułku katowickiego i przy patrolu pod wioską Wysoka przed św. Anną wpadłem wraz z czterema towarzyszami do niewoli formacji niemieckiej „Stos-Fat” r. Eiken i komp. (Telefonkopf). Po schwytaniu nas odebrano nam pieniądze, obuwie, większą część ubrania i bito nas pięściami, kopano i zaprowadzono później w pobliżu znajdującego się młyna, gdzie restawiono nas w ogień karabinowy bawarskiej formacji, która pomyłkowo strzelała do swoich. Gdy kompania zabierała się do wynajęcia sześciu ludzi urzędników „Sipo” pozostało z nami w tyle mówiąc: „Icht nur, wir werden mit den Kerls schon fertig werden”. Przeprowadzono jeszcze dwóch schwytanych powstańców i ustawiono nas wszystkich w rowie. Mnie jeden „Sipo” odwołał i zabrał do kompanii. Widziałem jednak, jak moich towarzyszy, którym kazano rozpiąć koszule na pieczeniach i patrzeć w lewo, każdego dwoma strzałami rozstrzelano. Strzelano do nich nabojami „Dum-dum”. Z towarzyszy których rozstrzelano znam dwóch: Woźnika i Ziśko, pierwszy z Rozdzienia, drugi z Szopieniec. Dowiedziałem się później, że między nimi był także Banasik Piotr z Dzieckowic i Korus Szczepan z Brzeziny. Dwaj nieznani byli również z Szopieniec.

Zeznania moje potwierdzam własnoręcznym podpisem. (—) Markowicz Franciszek.

Langer Antoni urodz. dnia 18. 5. 1894 w Ligorze pow. Wielkie Strzelce, Słota Jan urodz. dnia 14. 11. 1898 w Rauno pow. Kalau, Byczek Franciszek urodz. dnia 1. 11. 1900 w Bismarku pow. Bytom zeznają: Pod wsią Kłodnica nad Odrą wpadliśmy 28 ludzi do niewoli. Prowadzono nas przez dwa baony Bawarów i śląskiego Selbstschutzu po drodze bito korbami, granatami ręcznymi, gdy dwóch z bólu wyszło na kilka kroków z szeregu, zastrzelono ich. Zaprowadzono nas częściowo ubranie. Na transycie kolejowym dopiero odebrano nam pieniądze, zegarki i kosztowności. Na prawo od Januszkowic widzieliśmy w zbożu poobdzieranych 6 trupów powstańców, których sine plamy świadczyły o biciu i którzy mieli głowy poucinane; głów nigdzie w pobliżu nie widzieliśmy.

Zeznania potwierdzam własnoręcznym podpisem. (—) Langer Antoni. (—) Byczek Franciszek, (—) Słota Jan.

Duda Józef urodz. dnia 18. 3. 1900 w Pławnowicach p. Gliwicki zeznaje:

24. 5. 1921 r. wpadłem pod Wielkim Kamieniem do niewoli baonu niem., który mnie poznał i chciał zastrzelić. Powstrzymał go jeden z kolegów i odprawiano mnie do zamku w Wielkim Kamieniu, własności hr. Strachwitz, gdzie mi wypróżniono kieszenie. Gdy jeden z żołnierzy znalazł w moim notesie po polsku napisany adres, przyłożył mi nóż do gardła i chciał mnie zamordować. Powstrzymano go jednakże. Bito mnie tam pięściami, gumowymi pałkami itp. Wprowadzono mnie na dwór, gdzie widziałem dwóch zamordowanych powstańców i trzeciego którego jeszcze jeden żołnierz bił korbą tak, że ja przytem ułamał. Wziął potem inny karabin i zbitego zastrzelił, wobec czego kazano mi trupy włożyć na wóz, który odjechał. Panowie ze sztabu wraz z hr. Strachwitz wychodzili przed dom przyglądać się tym orgiom. Między stosstrupperami był niejaki Gawlik z Stubendorfu (Izbicka). Pytano mnie się również za kim głosowało, rusiałem powiedzieć, że za Niemcami, w przeciwnym razie, zamordowano by mnie.

Zeznania moje potwierdzam własnoręcznym podpisem. (—) Duda Józef.

Stulfig Gerhard urodz. dnia 21. 9. 1893 w Zależu pow. katowicki zeznaje:

4. 6. 1921 r. odłączyłem się przypadkowo z pięciu towarzyszy od mojej kompanii (2-ga komp. I. baon 4-tv p. bytomski) i błądziłem się 5 dni w lesie w okolicy Kauderzyna. 9. 6. schwytali nas śląski „Selbstschutz” i sądząc po moim niebieskim ubraniu wzięli mnie za Francuza, wobec czego odłączyli mnie od reszty towarzyszy i wzięto mnie we wsi do osobnej izby, gdzie mnie przez przeciąg 10 minut bito pałkami gumowymi, tak, że straciłem przytomność. Gdy przyszedłem do przytomności, przyniesiono mi francuską książkę, z której musiałem czytać, później musiałem pod dyktando z owej książki pisać. Po owych próbach przyszli do przekonania, że jestem Francuzem i zaczęli mnie znów bić. Przyniesiono potem książkę niemiecką i kazano mi czytać i pisać z niej. Po owej próbie i krzykach „du verfluchtes Schwein, wo hast du deutsch gelernt”, bito mnie znów. Z powodu, że pieć dni nie miałem w ustach, dano mi wody i chleba, którego jednak nie mogłem jeść, bo miałem żęby nawyręzione. Odprowadzono mnie z towarzyszami do Krapitz. Po drodze musieliśmy spie-

wać „Deutschland ueber alles”, że ja jednakże tak zbity jak byłem. Śpiewać nie mogłem, to mnie po drodze bito korbami i kopano tak, że po drodze trzy razy upadłem. W Krapitz wsadzono mnie osobno do więzienia, dokąd wieczorem przyszedł dwaj Bawarowie. Jeden z nich ścisnął mnie palcami za gardło i dusił niemal, że do utraty przytomności, a drugi bił mnie z tyłu po karku a gdy go ręka zabolęła, wziął drewniane wicko z kubła i tem bił dalej. Dano mi później pół godziny czasu do namysłu i ostatniej modlitwy, po upływie tego czasu miałem się przyznać, że jestem Francuz lub Hallerczyk. Gdy później przyszedł, a nie przyznałem się, że jestem jednym z wymienionych, chciano mnie znów bić, że jednak z bólu byłem prawie nieprzytomny, za karę dano mi tylko kawy, a odcignięto chleba. Na drugi dzień przed wieczorem transportowano nas z Krapitz do Prudnika koleją po drodze bili mnie napotykanymi po drodze Stosstrupperami i kolejarze pałkami gumowymi. W Prudniku zaprowadzono nas do miasta. Po drodze ludność cywilna biła nas przez całą drogę od dworca do miasta i z powrotem. Zaprowadzono nas li tylko po to do miasta, by nas ludność mogła bić. Gdy już byliśmy w wagonie motłoch żądał wydania mnie, aby mnie zabić. Po drodze ciął mnie jeden „Sipo” szabłą w kark i zranił mnie, rany nie opatrzone. Przez drogę do Solbus nie dostaliśmy jeść, tak, że w ciągu 8-międzin jeden raz jadłem. W Saganie na stacji kolejowej dano nam wody, za to musieliśmy 2 godziny pełnić karną musztrę. (—) Stulfig Gerhard.

Zeznania powyższe Stulfiga potwierdzamy jako świadkowie naoczni. (—) Jokiell Wilhelm. (—) Mueller Sero, obydwa z Bismarku.

Dział ekonomiczny.

Państwowy Bank rolny.

W czwartym br. uchwaloną została przez Sejm ustawa w sprawie statutu Państwowego Banku rolnego. Działalność tej dla naszych stosunków agrarnych pierwszorzędnej instytucji ma obejmować całokształt zagadnień kredytowych związanych z nawiązaniem ustroju rolnego kraju i podniesieniem produkcji rolnej.

Z istoty swej jako instytucja państwowa prowadzi ma bank czynności bankowe na rachunek Skarbu Państwa, opierając się na funduszach przez Państwo dostarczanych. Ta część działalności banku obejmować ma finansowanie przeprowadzenia reformy rolnej, oraz kredytowej pomocy Państwa w podniesieniu rolnictwa. Ustawa jednak zezwala bankowi, jako samodzielnej instytucji finansowej na prowadzenie interesów na własny rachunek.

Cała więc akcja rządowa w przeprowadzeniu reformy rolnej przez Główny Urząd Ziemi, oraz cała pomoc materialna dla rolnictwa prowadzona obecnie przez Ministerstwo rolnictwa będzie finansowana przez Państwowy Bank rolny, jako fachowy organ wykonawczy tegoż Ministerstwa. Ustawa przyniesie duże kompetencje Bankowi w przyznawaniu i ściąganiu pożyczek z funduszy państwowych z tem zastrzeżeniem, że ogólne warunki udzielania kredytów z funduszy państwowych, określić mają ustawy, na mocy których fundusze te będą utworzone oraz władze powołane do dysponowania nimi.

Według opinii „Przeglądu Gospodarczego” powierzenie powyższych funkcji bankowi bezsprzecznie uznać należy za celowe, gdyż prowadzenie akcji pożyczkowej przez bank przedewszystkiem wpłynie dodatnio na zabezpieczenie udzielanych kredytów. Skoncentrowanie administracji wszystkich funduszy państwowych, przeznaczonych na cele związane ze sprawą rolną, w jednej instytucji finansowej niewątpliwie przyczyni się do zaoszczędzenia znaków pieniężnych, umożliwi zredukowanie personelu i wydatków administracyjnych odnośnych urzędów państwowych, dając jednocześnie rękojmię, iż czynności natury bankowej przez organ fachowy będą sprawnie załatwiane.

Omawiana wszakże strona, przyszłej działalności Banku Rolnego w zakresie państwowej akcji parcelacyjnej, otrzyma treść realną i osiągnie znacznie szerszy rozwój, dopiero po wydaniu zapowiadanej ustawy o finansowaniu reformy rolnej.

Jako dotację na operacje czysto bankowe, a zatem poza administracją specjalnie na cele kredytu rolnego asygnowanych przez Państwo funduszy, otrzymuje Banka kapitał zakładowy 200 milionów Mk. W tej dziedzinie operacji handlowych na własny rachunek w formie kredytu krótkoterminowego najważniejszym społecznym jest upoważnienie Banku do otwierania i popierania organizacji i spółek parcelacyjnych oraz kolonizacyjnych. Usanctionowane przez ustawę popieranie parcelacji przez organy państwowe może mieć dla nas zwłaszcza, na kresach nielichotnie doniosłe narodowe znaczenie. Ale może je mieć tylko wówczas, jeżeli zmieni się kierunek naszej polityki oficjalnej. Nie należy bowiem zapominać, że Bank rolny jest instytucją państwową, a przy jego organizacji proponowanej przez dzisiejszą większość rządową można mieć co do nadziei na działalność tej instytucji w naszym interesie narodowym poważne obawy. Forma pomocy dla organizacji społecznych, zajmujących się parcelacją, kolonizacją, dalej melioracjami rolnymi może być albo pomocą przejściową — jak udzielenie zaliczki na

kupno, przeprowadzenie pomiarów, melioracji, lub też stałe, silnie wiążące daną spółkę z Bankiem, przez udział w kapitale zakładowym spółki.

Poza przeprowadzeniem reformy rolnej i parcelacji ma Bank rolny według ustawy stać się duszą i ośrodkiem całej pracy Państwa w dziedzinie finansowych potrzeb naszego rolnictwa i jako instytucja mająca możność zdobywania i gromadzenia kapitałów dla potrzeb wsi służyć krytycznym na cele odbudowy zniszczonych wojną gospodarstw rolnych, popierać i finansować przeprowadzanie komasacji, melioracji, wreszcie popierać Spółki handlowe i organizacje handlowo-rolnicze.

Z tej szerokiej podstawy jaka działalności Banku zakreśla ustawa widzimy, że Bank w rozwoju naszego rolnictwa w organizacji do dziś najważniejszej w naszym kraju dziedziny gospodarczej może niesłychanie ważną odegrać rolę.

Fala wojenna ogromnie zaciężyła na rozwoju naszych kooperatyw kredytowych, które już do bardzo poważnych przed wojną doszły rezultatów. Bank rolny z jednej strony jako wierzyciel dający potrzebującym rolnikom i organizacjom rolniczym kredyty z drugiej może wystąpić jako wskrzesiciel kooperatyw kredytowych wiejskich i przez nie ruszyć ze skrzyń chłopskich „drzemające tam miliony” — z zaobrazów i innych schowków wyciągnąć leżące bezużytecznie masy pieniądza i użyć je na podniesienie naszego rolnictwa.

A uprzywilejowane stanowisko — jakie Bank jako instytucja rządowa posiada — ułatwi mu znacznie zdobycie w sferach nieufnego dziś bardzo naszego włościanstwa — takiego zaufania, by wreszcie zdecydował się powierzyć Bankowi swoje kapitały.

Na to jednakże, by Bank w ciągu lat stał się rzeczywistym ośrodkiem życia materialnego wsi, trzeba pracy bardzo umiędowej i z wielkim zrozumieniem społecznego powołania instytucji prowadzącej.

Ustawa zakreśliła z szerokim polem ramy działalności Banku. Od ludzi, którzy te niezapisane karty wypełniać mają zależy, czy i w jakim stopniu staną się dla kraju tem, czem Sejm i społeczeństwo Bank rolny chciałoby widzieć.

Szkoda tylko, że w organizacyjnych przepisach zostawia ustawa dla czynnika społecznego bardzo skromny udział — tylko w Komitecie dyskontowym. Po zatem dyrektorzy i urzędnicy Banku są urzędnikami państwowymi, mianowanymi przez Rząd. Także i Rada nadzorcza jest mianowaną. Bank podlega Prezesowi Głównego Urzędu ziemskiego. Czy dopuszcza nie do udziału w działalności i organizacji Banku w szerszej mierze czynnika społecznego nie byłoby wskazane choćby ze względu na obawę biurokratyzowania całej akcji, oraz dla zwiększenia możliwości zdobycia sobie przez Bank zaufania ludności, a tem samem rozwinąć na szersze loty skrzydeł nie byłoby wskazane? Nad tem niech się zastanowią nasi prawodawcy. Najlepsze doświadczenia z naszymi rozmaitymi urzędami o charakterze instytucji handlowych przemawiałyby stanowczo za tem i społeczeństwo o udział w pracy i organizacji Banku rolnego stanowczo upomnieć się powinno. (S.)

✱ **Podwyższenie ceny papieru.** Ministerstwo przemysłu i handlu zgodziło się z wnioskiem Związku właścicieli fabryk papieru o podwyższenie ceny papieru rotacyjnego z mk. 58 na 70 za kg. Podwyższenie ceny motywowane jest podwyższeniem taryfy kolejowej. (S)

✱ **Plan oprowizacyjny Czecho-Słowacji.** Przed kilkoma dniami ogłoszone rozporządzenie w sprawie planu oprowizacyjnego na rok 1921/22 zawiera następujące główne postanowienia: Dla zapewnienia zaopatrzenia ludności w chleb do nowych żniw zaopatrzył rząd 15000 wagonów zboża i maki. Dla zabezpieczenia oprowizacji z nowego zboża wyznacza ustawa kontyngent 40.000 wagonów zboża (w 1920/21 r. 94.000 wag.), które ma być do końca roku kalendarzowego dostarczone państwu. Ilość zboża kontyngentowego wzrasta progresywnie w stosunku do posiadanej ilości ziemi. Za niedotrzymanie terminu dostawy wymierzają się karę 1000 kor. czesk. od ceninara zboża. Ponieważ kara ta jest wyższą, niżeli spodziewana cena zboża, rząd spodziewa się, że w terminie zakreślonym rozporządzeniem kontyngent ściągnie. Cena zboża kontyngentowego oznaczona na 190 kor. czesk.

✱ **Produkcyjność pracy w Rosji.** Bolszewicki „Nowy Put” porównując przeciętno pracę robotnika rosyjskiego w fabrykach przemysłowych do roku 1914 i w latach 1919—1920, stwierdza, że produkcyjność pracy obniżyła się o 55 proc. Jedną z najważniejszych przyczyn jest gorsze odżywianie i choroby panujące wśród robotników, a także brak opału i częste przerwy w pracy. Robotnicy opuszczają coraz więcej dni fabrycznych, wyjeżdżając na wieś dla zdobycia żywności. Zaznaczywszy następnie, że przeciętna godzinna produkcja robotnika, która w roku 1919 wynosiła zaledwie 2/3 okresu przedwojennego, obniżyła się znacznie. Dziekan pisze, że ogólna produkcja w Rosji sowieckiej za czas ustroju sowieckiego wyniosła 420 milionów rubli w złocie, kiedy w tym samym czasie przed wojną sięgała 2 miliardów rubli w złocie; w zakresie gospodarstwa rolnego produkcja obecna wyniosła 2 miliardy rubli w złocie, a przed wojną w tym samym czasie 4 i pół miliarda. (Russpress).

CENY OGŁOSZEŃ
Miejscowych i z miejscowych za 1 wiersz nonp., w ogłoszeniach 10 Mk., Za 1 wiersz w naucz., nekrolog 30 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 60 Mk.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ:
Po kronice 50 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 4 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadstano. — Ogłoszenia w porannym wydaniu o 50% droższe.

-- ROBOTY --

W ZAKRES DUKARSTWA
--- WCHODZĄCE ---
PRZYJMUJE
--- DUKARNIA ---
„SŁOWA POLSKIEGO“
--- LWÓW ---
UL. ZIMOROWICZA 11—1

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Kapelusze i wale załobne, modne i tanie poleca M. Topolnicka Kopernika 1, nad apteką Mikołajską. 2925

Sprzedam tylko Polakowi sto sztuk syndykowanych akcji Sierbskiej elektrycznej z prawem poboru 25% niżej kursu giełdowego. Zgłoszenia do Administracji pod „Ło. ata“. 3290

Amerykańska kasa do rachowania najnowszy system do sprzedania. Wiadomość: Kolankowski Lwów Romanowicza 22. 3289

Nieustająca sprzedaż kupna mebli różnego rodzaju używanych dywanów, obrazów, sypialni pracownia tapicerska dekoracyjna naprawianie wszelkich mebli Tomaszewski Ossolińskich 9. 3299

POBĄDY POSZUKIWANE.

Doktor praw, referent starostwa, przyjmie posadę, kandydata, dependenta, posadę w instytucji bankowej, nauczarskiej lub innej odpowiedniej prywatnej. Wiadomość z warunkami podać do Tomaszowa lubelskiego. Poście restante okazie legitymacji Nr. 185. 3277

NAUKA I WYCHOWANIE.

Lekcje muzyki udziela rutynowana naucz. z wyższym fachowym wykształceniem — św. Józefa 6, I p. 3212

MAŁŻENSTWA.

Polak Amerykanin, lat 30, rzym. kat. przystojny szc. kapitałista, ożeni się z panną lub wdówką do lat 30, inteligentną, dzielą, pracowitą, bez skazy, posiadającą większy majątek ziemski lub większe przedsiębiorstwo. Rzecz serjo traktowana, dyskretna zapewniona słowem honoru. Kośroednictwo nie wykluczone. Oferty z fotografiami pod S. W. restante Samor, Małopolska, za okazaniem miljonowej Nr. 31. 3302

RÓŻNE DONIESIENIA.

Już zupełnie odnowiona

Restauracja

i Pokoje do śniadań pod firmą Eugen. Bojarski i Spółka ul. Czarneckiego 12
poleca obficie zaopatrzony handel korzenny, delikatesów, wódek i win krajowych i zagranicznych, wyborowa i smaczna kuchnia do godziny 11 w nocy. Osobne gabinety dla zamkniętych kółek. 3279

J. HABBERTON.

CHŁOPYSZKI

- HELENY -

HUMORESKA.

Przekład W. M.

Cena 60 Mp.

Do nabycia w Kantorze
SŁOWA POLSKIEGO
Zimorowicza 11—15.

L. 7078/2.

Tarnopol, dnia 18 lipca 1921.

Obwieszczenie.

Podaje się do powszechnej wiadomości, i

TEGOROCZNY

JARMARK ŚW. ANNY

rozpocznie się we wtorek dnia 26 lipca i trwać będzie na konie przez trzy dni

zaś na towary bławatne, konfekcje i in. do dnia 2 sierpnia b. r.

O przydział miejsc na targu należy zwracać się pisemnie lub ustnie do miejscowego biura targowego (budynek Magistratu biuro Nr. 7).

Zarząd miasta zaznacza, że wobec bliskiego otwarcia granicy rosyjskiej dla handlu, zainteresowanie dla jarmarku jest bardzo wielkie. Leży tedy w interesie firm zamiejscowych, by jaknajspieszniej zapewniły sobie odpowiednie miejsca, w ostatniej bowiem chwili Zarząd miasta nie będzie w możności życzeniom interesentów zadość uczynić. 3297

Rządowy Komisarz miasta:
Dr. Włodzimierz Lenkiewicz.

Sąd okręgowy karny we Lwowie O. VI. J.
dnia 13 lipca 1921 Nr. 5990/20

Tu sądowym prawomocnym wyrokiem z d. 31 stycznia 1921 Va. 5990/20 10 skazano za

podbijanie cen i handel fałszachowy słonią:

- 1) Ludwikę Butkowską, kupcową we Lwowie na 2½ miesiąca ścisłego aresztu i grzywnę 20.000 Mkp.
- 2) Jana Bojanowskiego i Antoniego Tomaszewskiego, sadlarzy we Lwowie — każdego — na 2 miesiące ścisłego aresztu i grzywnę 10.000 Mp., a nauto wszystkich 3 na utratę na zawsze kart przemysłowych.

3297

Wiesenberg m. p.

NACZYNIE emaliowane

poleca 3041

Antoni Halski, Lwów, Sobieskiego 3.

L. M. 40.574/1921

VIII

Ogłoszenie.

Dnia 1 sierpnia 1921 o godz. 11 rano, odbędzie się w biurze Departamentu Magistratu ratusz II. p. Nr. drzwi 70, sprzedaż realności fundacyjnej l. kons. 5994, położonej we Lwowie przy ul. Łyczakowskiej l. 157 w drodze przetargu publicznego z wolnej ręki.

Blizsze warunki w VIII Departamencie Magistratu między 12—2 popołudniu.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

Lwów, dnia 21 czerwca 1921.

Neumann m. p.

KONKURS.

Dział Bud. Kwat. Dow. Okr. Gen. Lublin rozpisuje konkurs na reperację dachów krytych blachą żelazną i na pomalowanie ich farbą pokosową (lub jakimś środkiem zastępczym).

Dachy te znajdują się na obiektach wojskowych w Kowlu, Równem, Łucku i Włodzimierzu Wołyńskim.

Ofercy ostateczne w opiewanych kopertach z napisem „oferta na konserwację dachów“ należy przedkładać do Działu Bud. Kwat. Lublin Wydz. Techniczny do dnia 30 sierpnia godz. 12.

W ofertach należy podać cenę za reperację ew. pomalowanie m. 2 dachu wraz z materiałem. O ileby oferenci wnosili oferty na malowanie dachów jakimś środkiem zastępczym należy przy tej pozycji wynieść.

Ofercy nie uwzględnione zostają bez odpowiedzi.

3301

Szef Bud. Kwat. D. O. G. L.
Inż. Staszczyc.

Inwalidzi wojsk polskich

względnie wdowy i sieroty po poległych
znajdą korzystne zajęcie w księgarniach kolejowych w Chodorowie, Czortkowie, Kołomyjach i Stanisławowie.
Kaucja wymagana.
Księgarnia JASIELSKIEGO
Stanisławów. 3295

Z dziejów kampanii żydowskiej przeciw Polsce.

Sir Stuart M. Samuel
o pogromach
w Polsce.

Sprawozdanie Komisji wysłanej do Polski przez Sekretarza Stanu dla spraw zagranicznych W. Brytanii.

Cena 10 Mk.

Do nabycia w Kantorze „Słowa Polskiego“
Zimorowicza 11—15

Panie i Panowie! Kapelusze stare każdego rodzaju przerabia na najnowsze formy. Pierwsza Krajowa Fabryka Kapeluszy Rudolfa Neuvelta, Lwów, Balonowa 3. 3284

- NOWOŚĆ -

„Wschodnie zagadnienia
graniczne Polski“

stosunki etniczno-społeczne

— mapką
napisał

Prof. dr. JAN CZEKANOWSKI

do nabycia w Kantorze

SŁOWA POLSKIEGO

Zimorowicza 11—15.

— — Cena Mp. 100. — —

WAPNO budowlane

palone, najprzedniejszej jakości, skaliste — poleca do natychmiastowej dostawy wagonowej w każdej ilości — z własnych wapienników —

PRZEDSIĘWZIĘCIE HANDLOWE

Białoborski i Knopiński

Ska z ogr. odp., — Lwów, ul. Legionów 1.

Adres telegr.: Białoborski, Lwów.

Równocześnie oferujemy dla P. T. Rolników miążwapienny dla celów nawozowych — również z przesyłką całowagonową. 3247

Dachówki asbestowo-cementowej

papy, gontów, wapna, gipsu

i innych materiałów budowlanych

dostarczają natychmiast 286

HORSZOWSKI i SKA

Lwów, ul. Bourliarda 1. 3.

(boczna ul. Batorego).

Spółnika z 500.000 Mk.

poszukuję do fabrykacji bardzo pokupnych artykułów spożywczych. Mam dom, pracownię i maszyny. Ryzyko wykluczone, zarobek dobry. Przemysłowiec Słowo Polskie. 3293